



ISSN 1231- 8825

ŻYCIE

UNIWERSYTECKIE

www.zycie.amu.edu.pl

nr 3 (282)
marzec 2017



Jak równać do najlepszych

Dyskusje po konferencji trwają





FOT. ZŁ. LUKASZ WOŹNY

Oni uczelni przynoszą chwałę

6 marca w Auli Lubrańskiego Collegium Minus wręczone zostały stypendia dla najlepszych studentów i doktorantów z UAM. *Nie ma miłszej chwili od tej, w której prorektor ds. studenckich może spotkać się ze studentami: najlepszymi, znakomitymi, takimi, którzy przynoszą chwałę sobie i uczelni* – mówiła prowadząca uroczystość prof. Bogumiła Kaniewska.

Głos zabrał również obecny na uroczystości rektor prof. Andrzej Lesicki. Przyznał on, że jednym z najważniejszych zadań, jakie ma do wypełnienia jest wspieranie studentów, doktorantów i pracowników, tak aby mogli rozwijać swoje talenty. *Życzę Wam aby stypendia, które otrzymacie utwierdzały was w przekonaniu, że warto podejmować dalszy wysiłek, bo to z pewnością przeloży się na kolejne sukcesy.*

Lista stypendystów jest w tym roku długa. Stypendium Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego za wybitne osiągnięcia otrzymało 2 doktorantów oraz 39 studentów. Stypendium Rektora za to aż 2130 osób. Z Do udziału w uroczystości zaproszeni zostali stypendyści I stopnia. W sumie było ich 171. Warto wspomnieć, że 26 osób z tej grupy to podwójnie laureaci: stypendiów ministra i rektora.

Bohaterką drugiej części uroczystości była Marta Kosiorek, najlepsza sportsmenka ubiegłego roku akademickiego. Marta Kosiorek jest futsalistką Klubu Uczelnianego AZS UAM oraz studentką II roku Wydziału Chemii, specjalność synteza i analiza chemiczna. W zakończonym sezonie Ekstraligi futsalu 2015/2016 uznana została za najskuteczniejszą zawodniczkę. Lista osiągnięć sportowych Marty Kosiorek jest długa: Mistrzyni Polski senierek w futsalu oraz w Beach Soccer, Akademicka Mistrzyni Polski oraz Wielkopolski w futsalu, Akademicka Mistrzyni Wielkopolski w piłce nożnej.

STYPENDIUM MINISTRA – DOKTORANCI: Paweł Gruszecki z Wydziału Fizyki, Krzysztof Kuciński z Wydziału Chemii.

STYPENDIUM MINISTRA – STUDENCI: Grzegorz Adamski Wydział Matematyki i Informatyki, Marta Banyk Wydział Prawa i Administracji, Rafał Białek Wydział Fizyki, Aleksandra Bocian Wydział Chemii, Michał Brzozowski Wydział Biologii, Milena Ciesielska Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych, Włodzimierz Czepa Wydział Chemii, Roman Deikler Wydział Historyczny, Katarzyna Doroszewska Wydział Prawa i Administracji, Stanisław



Godlewski MISHiS, Dawid Gralik Wydział Historyczny, Kamil Janowicz Wydział Nauk Społecznych, Lidia Karwińska Wydział Biologii, Beniamin Kłaniecki Wydział Anglistyki, Jerzy Kotkowski Wydział Teologiczny, Hanna Krzyżyńska Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych, Adrian Lejman Wydział Biologii, Hubert Lepionka Wydział Historyczny, Anna Maliszewska Wydział Historyczny, Dawid Marcinkowski Wydział Chemii, Tomasz Marzec Wydział Prawa i Administracji, Daria Niewiadomska Wydział Biologii, Stanisław Niziński Wydział Fizyki, Julia Olejniczak Wydział Historyczny, Marcin Osuch Wydział Biologii, Krzysztof Piątkowski Wydział Nauk Społecznych, Katarzyna Pydzińska Wydział Fizyki, Gerard Ronge MISHiS, Bartosz Różanek Wydział Historyczny, Marcin Sepelowski Wydział Prawa i Administracji, Jakub Szewdo Wydział Nauk Społecznych, Maja Szymańska Wydział Biologii, Martyna Szymańska Wydział Chemii, Bartosz Ślosarski MISHiS, Jagoda Ulfig Wydział Teologiczny, Filip Wałdoch Wydział Historyczny, Ewelina Woźniak-Wrzesińska MISHiS, Julia Zielińska Wydział Biologii, Mateusz Zmudziński Wydział Biologii.

m.z



Rozmawiać warto

Dwudniowa poznańska konferencja na temat poszukiwania dróg do naukowej doskonałości, a jeszcze szerzej rzecz ujmując – nad koncepcją tworzenia nowych ram prawnych dla polskiej nauki i szkolnictwa wyższego, formalnie zakończyła się.

Ponad 500 uczestników z całego kraju, reprezentujących rozmaite typy uczelni, ośrodki uniwersyteckie i badawcze, próbowało podczas rozlicznych dyskusji prowadzonych zarówno w formułach debat klasycznych, jak i nowoczesnych, mniej u nas popularnych (że wymienię tu debaty Chatham House, czy debaty oksfordzkie) zadać wiele, wiele pytań. I szukało na nie odpowiedzi. Uwagę uczestników skupiały zarówno zagadnienia fundamentalne dla tej dziedziny życia społecznego i kulturalnego, jak na przykład niedostateczne finansowanie, dążenie do doskonałości badań, drogi do niej i przeszkody, sposoby oceniania i wyszukiwania najlepszych, forma studiów doktoranckich. Słusznie twierdzono, że jeśli nie uporządkujemy ich programów i nie zorganizujemy nowoczesnie, od rekrutacji poczynając, przez sformułowanie tematu badawczego doktoratu, aż po mechanizmy zapewniające wysoką ich jakość, to nie ukształtujemy w prawidłowy sposób młodych badaczy potrafiących odnaleźć się w nauce światowej. Debatowano także o tym, że nauce w Polsce potrzebni są najzdolniejsi i ich powinniśmy skutecznie zachęcać do pracy naukowej w polskich uniwersytetach; podkreślano potrzebę obecności w międzynarodowej przestrzeni naukowej. Rozbieżności rodziły się, gdy przychodziło wskazywać metody ocen, sposoby finansowania badań...

Zebrało ogromny materiał, posegregowany według specjalności i problemów. Co z nim się stanie, jak on przyczyni się do stworzenia nowych prawnych ram dla nauki? Czy nie zmarnuje się? Czy nie zniknie w gąszczu podobnych uwag pochodzących z innych konferencji?

Najważniejsze wnioski poszczególnych konferencji programowych będą z pewnością materiałem do dalszych debat na wrześniowym Kongresie Nauki w Krakowie. Nasze poznańskie wnioski po dalszym opracowaniu organizatorzy konferencji zamierzają przedstawiać społeczności naszego Uniwersytetu. Również na łamach Życia Uniwersyteckiego; pokazując jak potrzebne i cenne są szerokie debaty. Przynoszą one środowisku wielki pożytek: pozwalają się wzajemnie poznać i zrozumieć, skonsolidować się. Bez nich nie mielibyśmy tylu okazji rozmawiać „interdyscyplinarnie” o ważnych problemach środowiska naukowego. Natomiast czy i jakie będą miały one wpływ na zapisy nowego prawa o szkolnictwie wyższym, trudno na razie powiedzieć.

W każdym razie dyskusja trwa, bo i jest czas po temu. Pytań jest wciąż wiele, wątpliwości, pomysłów też... I warto o nich mówić, nawet jeśli szacowne forum jak konferencja przedkongresowa już u nas formalnie nie funkcjonuje. Odpowiedzi jednak można też poszukiwać samemu, rozmawiać o nich z kolegami, przyjaciółmi, dzielić się też można swymi przemyśleniami na łamach uniwersyteckiego pisma. I dlatego chcielibyśmy w tym gorącym okresie (i nie tylko teraz) stać się swoistą trybuną, płaszczyzną wymiany spostrzeżeń, wątpliwości. Można, dzieląc się nimi nawzajem budować uniwersytecką wspólnotę.

W związku z tym zapraszamy do wspólnej na łamach rozmowy.

Texty (do 3000 znaków) prosimy nadsyłać na adres: redakcja@amu.edu.pl. lub pocztą: Życie Uniwersyteckie, 61-701 Poznań, ul. Fredry 10.

Jolanta Lenartowicz
redaktor naczelna

NASZ UNIWERSYTET

2 | Oni uczelni przynoszą chwałę

WYDARZENIA

4 | KRÓTKO

4 | Sukces w trzy minuty

PERSPEKTYWY DLA NAUKI

5 | Tylko najlepsi są dostatecznie dobrzy

6 | Jak równać do najlepszych
Wystąpienie prof. Andrzeja Lesickiego, rektora UAM, podczas inauguracji konferencji Narodowego Kongresu Nauki w Poznaniu

DYSKUSJA W FORMULE... POZNAŃSKIEJ

8 | Wiele stolików, wiele problemów

PERSPEKTYWY DLA NAUKI

10 | Debata z podaniem rąk

11 | Stawiamy mocne drogowskazy

12 | Każdy zabrał głos
Z prof. Beatą Mikołajczyk, prorektorem UAM, rozmawia Jolanta Lenartowicz

PERSPEKTYWY DLA NAUKI

14 | Kilka uwag na marginesie dyskusji o doskonałości naukowej
Prof. Andrzej Lesicki

W KULTURZE NATYCHMIASTOWOŚCI

16 | Badania naukowe nie znoszą pośpiechu
Prof. Zbyszko Melosik

PERSPEKTYWY DLA NAUKI

18 | Mój babski punkt widzenia czyli o PANu Uniwersytecie
Prof. Bogumiła Kaniewska

JĘZYK GIĘTKI

20 | Polszczyzna ludzi myślących (wciąż jeszcze)

21 | Odpowiednie dać rzecz słowo...

WSPOMNIENIA – PROF. DR HAB. KAROL LATOWSKI

22 | Dziękujemy Ci, Profesorze, Przyjacielu, Kolego

WYDARZENIA

23 | Banknoty ze światła

23 | Nauka chemii po nowemu

24 | Prof. Gersdorf u prawników

24 | Warto grać w drużynie

PROMOCJA

25 | Nauki ścisłe nie są nudne

PRZESZKODY DO POKONANIA

26 | Trzeba wsparcia
Z Anną Rutz, pełnomocnikiem rektora UAM ds. studentów z niepełnosprawnościami i Szymonem Hejmanowskim, psychologicznym konsultantem ds. procesu studiowania dla studentów UAM rozmawia Roksana Czeszejko-Sochacka

27 | Miasto bez barier? To możliwe

DZIEŃ KOBIET

28 | Studencki wieczór gwiazd

28 | Doktorantka UAM najlepszym studentem zagranicznym

NASZ UNIWERSYTET

29 | Aula koncertowa

29 | „Wesele” do narodowego czytania

30 | Poznański sposób na niepodległość

30 | Z entuzjazmem o emancypacji

ODKRYCIA

31 | Do Ziemi podobne

KRÓTKO

► **UAM najlepszą polską uczelnią w kategorii nauki przyrodnicze w rankingu CWTS Leiden Ranking 2016.** Poznański uniwersytet wyprzedził pozostałe polskie uczelnie i zajął 338 miejsce. Wśród 13 uczelni z Polski sklasyfikowanych w rankingu UAM zajął 3. miejsce i znalazł się na pozycji 569, za UJ (323) i UW (462). UAM odnotował również największy skok w tym rankingu i w tej kategorii w ostatnich latach. Tak wysokie notowania umiejscawiają UAM na 6. miejscu wśród wszystkich uczelni dawnej Europy Wschodniej. CWTS Leiden Ranking jest jednym z większych uczelnianych rankingów ogólnoswiatowych. Edycja 2016 obejmuje 842 uczelnie z 53 krajów. Miejsce uczelni w rankingu jest określane przez liczbę publikacji, a dodatkowe sposoby klasyfikacji umożliwiają oszacowanie znaczenia danej uczelni w nauce światowej na podstawie liczby cytowań oraz roli uczelni we współpracy międzynarodowej (na podstawie liczby prac, których autorzy pochodzą z różnych ośrodków naukowych).

► **23 i 24 marca był w Instytucie Filologii Klasycznej UAM świętem „Odysei” Homera.** Wśród wydarzeń święta znalazła się konferencja naukowa, w której udział wzięła dr Stephanie West z Oksfordu, światowej sławy znawczyni poezji greckiej, a także wspólne czytanie eposu w Bibliotece Raczyńskich. Wśród uczestników tej akcji znaleźli się pracownicy i studenci IFK a także Studencki Teatr Klasyków „Sfinga”.

► **„Szlak Piastowski. Jaki? Przebudowa, założenia perspektywy”.** 13 stycznia w Instytucie Kultury Europejskiej UAM w Gnieźnie odbyła się na ten temat debata społeczna z udziałem przedstawicieli samorządów, organizacji turystycznych, muzealników, przewodników turystycznych itp. Szlak Piastowski to unikatowy w skali kraju szlak turystyczny. W 2011 r. podjęto decyzję

o jego przebudowie. Wprowadzone zmiany wywołały szereg kontrowersji, dzieląc opinię publiczną na zwolenników i przeciwników przekształceń.

► **Centrum Badań im. Edyty Stein UAM zaprasza do udziału w serii wykładów otwartych „Z zagadnień kultury chrześcijańskiej”.** Organizatorami wykładów są Centrum Badań im. Edyty Stein UAM we współpracy z Centrum Studiów Otwartych UAM, Katedrą Nauk Społecznych Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu oraz Instytutem Kulturoznawstwa UAM. Wykłady odbywają się w środy o godz. 17.

✓ **Dr Andrzej Kuztelski (PAN), Architektura kościołów Poznania cz. I, 29 marca, Collegium Minus, Sala Lubrańskiego**

✓ **Dr Andrzej Kuztelski (Instytut Sztuki, Warszawa) Architektura kościołów Poznania, cz. II, 12 kwietnia, Collegium Minus, Sala Lubrańskiego**

✓ **Prof. dr hab. Jerzy Kopania (Akademia Teatralna w Warszawie), Dusza jako problem medyczny, 17 maja Centrum Biologii Medycznej UMed, sala 2008, ul. Rokietnicka 8**

✓ **Prof. dr hab. Andrzej Gulczyński, (UAM), Insignia biskupów poznańskich, 24 maja Collegium Minus, sala XVII,**

✓ **Prof. dr hab. Eugeniusz Sakowicz (UKSW), Dialog chrześcijańsko-muzułmański. „Pobożne życzenie” czy „utopijny projekt” Jana Pawła II?, 14 czerwca Collegium Minus, Sala Lubrańskiego**

► **Fundacja na rzecz Nauki Polskiej rozstrzygnęła konkurs First Team.** Wśród laureatów znalazł się dr Mikołaj Lewandowski z UAM, pracujący w Centrum NanoBioMedycznym. Siedmioro laureatów otrzyma łącznie 14 mln zł na projekty, które będą realizowane przez trzy lata.

Sukces w trzy minuty

Dokładnie trzy minuty – tyle potrzebowała Katarzyna Jakubowska z Wydziału Nauk Społecznych UAM, aby zwyciężyć w poznańskiej edycji międzynarodowego konkursu *Three Minute Thesis*. Brawurowo zaprezentowała pracę pt. „Wiarygodność świadków naocznych i nausznnych w świetle badań nad percepcją i pamięcią”. I wygrała.

Powiem szczerze, było mi bardzo trudno, ponieważ 3 minuty to bardzo mało czasu – mówiła zwyciężczyni tuż przed ogłoszeniem wyników – Najpierw wybrałam sobie trzy punkty, które mnie samą w mojej pracy pociągają i na nich starałam się oprzeć wypowiedź. Moje zainteresowania naukowe wcale mi nie pomogły w przygotowaniu, wręcz przeciwnie – bardzo trudno jest zainteresować kogoś zagadnieniami z zakresu percepcji i pamięci, ponieważ na co dzień komunikując się wcale o tym nie myślimy...

Idea *Three Minute Thesis* jest przedstawieniem założeń pracy doktorskiej w sposób zwięzły i zrozumiały dla szerokiego grona odbiorców. Do dyspozycji uczestnicy mają jedynie 1 slajd i 3 minuty. W tym czasie muszą zainteresować publiczność tematem swoich badań. W trakcie wystąpienia nie mogą posługiwać się rekwizytami, plikami audio czy wideo, a także ... śpiewać lub recytować.

Pomysł na konkurs z zakresu komunikacji naukowej narodził się na Uniwersytecie w Queensland w Australii. W Polsce podobne kon-



FOT. LUKASZ WÓJCIŃSKI

kursy odbywają się w Łodzi, a Poznań jest drugim polskim miastem uczestniczącym w projekcie. Do pierwszej poznańskiej edycji konkursu przystąpiło 29 doktorantów ze wszystkich poznańskich uczelni. W finale wystąpiło ich pięcioro, w tym troje z UAM: oprócz zwyciężczyni także Barbara Kulesza-Gulczyńska z Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM oraz Paweł Segal z Wydziału Biologii UAM.

3MT nie ma na celu trywializacji badań naukowych lub ich nadmiernego uproszczenia, ale stawia doktorantom wyzwanie, aby o trudnych zjawiskach mówili w spo-

sób przystępny i zrozumiały. *To wielka sztuka – mówiła w trakcie uroczystości prof. Elżbieta Gołata, prorektor ds. nauki i współpracy z zagranicą UEP – Żyjemy w czasie, kiedy każda minuta jest ważna, tak więc umiejętność logicznego i zwięzłego przedstawiania wyników swojej pracy naukowej jest bardzo cenna.*

Organizatorami konkursu 3MT w Poznaniu jest Stowarzyszenie Boost Biotech Polska oraz Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu, gdzie trzyminutowe potyczki odbywały się.

mz

Tylko najlepsi są dostatecznie dobrzy

Wystąpieniem rektora UAM prof. Andrzeja Lesickiego na temat: „Doskonałość naukowa – jak równać do najlepszych” rozpoczęła się w Auli Uniwersyteckiej konferencja programowa poprzedzająca Narodowy Kongres Nauki, współorganizowana przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, UAM oraz PAN



FOT. LUKASZ WOŹNY

Jak mówił rektor UAM prof. Andrzej Lesicki: *Uniwersytet, który ma sprostać wyzwaniom, to uniwersytet nowoczesny, czyli taki, który ma jasno i precyzyjnie zdefiniowane cele. Uniwersytet, który bazując na swym doświadczeniu odważnie dopasowuje się do dynamicznej rzeczywistości. To miejsce, które zapewnia pełną wolność badań, stwarzając jak najlepsze warunki rozwoju naukowego. Nowoczesny uniwersytet w aktywny sposób zachęca do innowacyjności zarówno pracowników, jak i studentów i doktorantów. To także instytucja, która działa w bliskim, partnerskim porozumieniu z otoczeniem.*

Całość wystąpienia na str. 6-7

Badania naukowe, zarówno podstawowe, jak i te stosowane, są źródłem bogactwa. W Poznaniu pewnie nie trzeba mówić, że bogactwo jest czymś dobrym, potwierdzam to, jako Krakus – mówił podczas tejże inauguracji Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego Jarosław Gowin. Doskonałość naukowa stała się wiodącym hasłem tej zamierzonej reformy. – Nie możemy pozwolić, aby najbardziej utalentowani, młodzi Polacy, masowo emigrowali w poszukiwaniu solidnego wykształcenia i wysoko cenionych dyplomów na globalnym rynku pracy. Kraje i uczelnie, które prowadzą badania na najwyższym poziomie, przyciągają wybitnych naukowców, największe projekty badawcze, najbardziej utalentowanych doktorantów oraz najambitniejszych studentów – przekonywał minister.

– Bez wątplenia na doskonałość naukową powinna być ukierunkowana logika dystrybucji środków finansowych na badania naukowe, zwłaszcza środków publicznych. Chcąc stale i zdecydowanie szybciej podwyższać nakłady na naukę powinniśmy pamiętać, że środki powinny (...) przynosić korzyści. Nie wystarczy, więc wpompowywanie pieniędzy w obecne struktury, by zapewnić rozwój nauki na miarę naszych aspiracji – podkreślał Gowin. Dobrze zaprojektowane konkursy na granty badawcze stymulują doskonałość naukową i powinny pozostać bardzo ważnym, moim zdaniem najważniejszym strumieniem finansowania badań.

Na jakich zasadach należy te dodatkowe środki inwestować w naukę, jak powinniśmy zaprojektować systemy ocen by przyniosło to jak najlepsze efekty. Jaki przygotować system ocen i finansowania nauki by dokonać jej zwrotu ku badaniom przełomowym – pytał też w swym programowym wystąpieniu minister Gowin.

Tych niełatwych pytań podczas dwudniowej konferencji było znacznie, znacznie więcej. Podobnie jak i wniosków oraz postulatów.

Droga do kongresu, na którym wytyczone zostaną nowe ramy prawne i organizacyjne dla polskiej nauki jest długa i wyboista. Wiele na niej niespodzianek, barier i zasadzek. Które by pan wymienił jako najistotniejsze, najtrudniejsze do przebrnięcia? zapytaliśmy ministra Gowina?

– Trudne będzie wypracowanie nowych, szeroko akceptowanych ścieżek, do naukowej kariery, jak i potrzebnych do tego ram parametryzacji. Jest to jednak absolutnie konieczne. Nie może być tak, że ścieżka karier naszych zachodnich kolegów jest średnio krótsza o 10 lat. U nas samodzielność badawczą uzyskuje się średnio w wieku 46 lat... To za późno. Niełatwe też będzie skuteczne przeciwstawianie się fali pseudo doktoratów, pseudo habilitacji. To najgorętsze tematy. Ważne też jest umiędzynarodowienie, uzyskanie rozpoznawalności naszych zespołów badawczych, naszych uczonych w europejskiej a także w światowej przestrzeni naukowej.

Tylko najlepsi są dostatecznie dobrzy powiedział podczas inauguracji prof. Jerzy Duszyński, prezes oddziału PAN w Poznaniu, partner w organizowaniu poznańskiej konferencji.

Podkreślił między innymi, że doskonałość naukowa to jet przeciwieństwem naukowego dyletanctwa. Wszelka dojrzałość wymaga czasu, a jej osiągnięcie jest zwykle złożonym procesem.

Jak więc unikać nadprodukcji miażdżących publikacji i pozorowanych efektów badań – o tym prof. Duszyński mówił podczas swego wykładu (**szerzej na str. 11**).

opr. len



FOT. ŁUKASZ WOŹNY

Jak równać do najlepszych

Wystąpienie prof. Andrzeja Lesickiego, rektora UAM, podczas inauguracji konferencji Narodowego Kongresu Nauki w Poznaniu

Spotykamy się na piątej z kolei konferencji programowej, poprzedzającej planowany na wrzesień Kongres Nauki. Ich celem jest przygotowanie głębokiej reformy nauki i szkolnictwa wyższego, w ramach nowej ustawy o szkolnictwie wyższym, a zapewne również nowych ustaw o stopniach i tytule naukowym, o nauce i jej finansowaniu.

Rozpoczynana dzisiaj konferencja będzie szukać odpowiedzi na wyzwania stojące przed nauką w Polsce. Jak dorównać do najlepszych, by realnie, a nie deklaratorywnie zaprzeczyć – pochopnym niekiedy – ocenom mówiącym o słabości polskiej nauki? Jak dążyć do osiągnięcia naukowej doskonałości?

Na wstępie, podzielę się kilkoma uwagami o roli uniwersytetów w tym procesie, ale i obawą, czy polskie uniwersytety w swej obecnej kondycji mogą odpowiedzieć na te wyzwania.

Uniwersytet – znaczy badania i kształcenie

Zacznijmy od znaczenia terminu uniwersytet, który w ostatnim dziesięcioleciu został znacząco zdewaluowany. Niezależnie od tego, czy uniwersytet rozważamy w klasycznym humboldtowskim modelu czy w ujęciu instytucji przedsiębiorczej, z nazwą uniwersytet w moim głębokim rozumieniu wiązać należy uczelnię prowadzącą badania naukowe i kształcącą – w oparciu o wyniki tych badań – studentów i nowe kadry naukowe. Uczelnia, która nie prowadzi badań, nie powinna mienić się uniwersytetem. Stąd, z proponowanych nazw „uniwersytet badawczy” i „uniwersytet dydaktyczny” tę pierwszą uważam za niepotrzebną, a drugą – za wysoce nietrafną. Namnożyło się nam w Polsce uczelnie noszących nazwę uniwersytet, czasami w sto-

sunku do tych chcących się odróżnić od uniwersytetów medycznych, przyrodniczych, technicznych i innych – używa się określenia uniwersytety klasyczne. Tylko po cóż? Miano „uniwersytet” zachować winniśmy dla szkół akademickich, prowadzących badania w wielu obszarach naukowych, oczywiście na wysokim poziomie. Tak więc rozumiem intencje oceny działalności wszystkich obecnych uczelni (w tym uniwersytetów) w celu wyłonienia najlepszych, jednak nie w celu nazwania ich na przykład uniwersytetami badawczymi, tylko właśnie dla wyodrębnienia tych, którym przysługiwać będzie nazwa uniwersytet. Te najlepsze, najważniejsze uczelnie mogą występować oczywiście także wśród politechnik i akademii. Ze względu na ograniczenia czasowe nie chcę rozwijać wątku, jak kapitalne miałyby to znaczenie dla sensownego procesu fuzji uczelni czy choćby tworzenia ich związków, przed czym nieuchronnie nasze szkolnictwo wyższe stoi. Ograniczenie liczby uniwersytetów ułatwiłoby także porządkowanie instytucji mających uprawnienia do nadawania stopni i tytułów naukowych.

Rektor – członek wspólnoty

Dodałbym jeszcze wagę utrzymania zasady wyboru rektora przez społeczność uniwersytetu. Najważniejszymi kwalifikacjami na stanowisko rektora są nadal kompetencje akademickie, głównie ze względu na wyjątkowe cele uczelni i jej badawczo-edukacyjną misję. Ta silnie zakorzeniona w naszej tradycji droga wyłaniania rektora zapewnia poczucie wspólnoty, buduje wzajemne zaufanie pomiędzy pracownikami a rektorem, zapewnia ochronę tradycyjnych wartości szkolnictwa wyższego przed potencjalnie szkodliwym wpływem glo-

balizacji i umasowienia, a to czynniki ważne dla harmonijnego rozwoju uniwersytetu. Równocześnie – trudno temu zaprzeczyć – za dodatkowe atuty rektora uznaje się umiejętności przywódcze i fachową wiedzę w dziedzinie zarządzania.

Uniwersytet, który ma sprostać wyzwaniom, o których mówiłem, to uniwersytet nowoczesny czyli taki, który ma jasno i precyzyjnie zdefiniowane cele. Uniwersytet, który bazując na swoim doświadczeniu odważnie dopasowuje się do dynamicznej rzeczywistości. To miejsce, które zapewnia pełną wolność badań, stwarzając jak najlepsze warunki do naukowego rozwoju. Nowoczesny uniwersytet w aktywny sposób zachęca do innowacyjności – zarówno pracowników, jak i doktorantów oraz studentów. To także instytucja, która działa w bliskim, partnerskim porozumieniu z otoczeniem. Wreszcie nowoczesny uniwersytet to taki uniwersytet, który najlepiej przygotowuje młodych ludzi do ich życiowych wyzwań. Dla mnie nowoczesny uniwersytet to także instytucja, która pamięta, że najważniejszy jest człowiek, bo to od ludzi zależy realizacja wszystkich jej zadań.

Jaką drogą do doskonałości

Na konferencji szukamy rozwiązań prowadzących do doskonałości naukowej. Zaprosiliśmy do udziału wielu wybitnych uczonych. Bo doskonałość naukowa instytucji wynika z doskonałości zatrudnionych w niej uczonych. Jako rektor postrzegam swoją szczególną rolę w wyszukiwaniu talentów naukowych i stwarzania im warunków jak najlepszego i szybkiego rozwoju. W trakcie planowanych w ramach tej konferencji seminariów i dyskusji szukać będziemy najwłaściwszych sposobów identyfikacji doskonałości naukowej. Moim zdaniem konieczne jest rozróżnienie pomiędzy identyfikacją doskonałości naukowej instytucji – uczelni lub ich jednostek organizacyjnych – od identyfikacji doskonałości poszczególnych uczonych. W procesie weryfikowania świetnych naukowo instytucji nie wymyślimy wiele nowego. System wprowadzony w połowie lat dziewięćdziesiątych, oparty na wskaźnikach bibliometrycznych można jedynie doskonalić. Opowiadałbym się za jak największym udziałem twardej, jednoznacznie sprecyzowanych wskaźników. Dodatkowa ocena ekspercka może prowadzić do wypaczenia rzetelności ocen, wymagać będzie konieczności wprowadzenia zabezpieczeń przed ocenami grzeszczącymi, koleżeńskimi, które są zmorą naszych systemów ocen. Niestety, przed każdą dotąd przeprowadzoną oceną parametryczną wskaźniki zmieniane były w ostatniej chwili, co prowadziło do wysuwania zastrzeżeń odnośnie ich zasadności, by nie powiedzieć uczciwości. Niefortunny system ocen parametrycznych przeniesiony został z czasem na indywidualne oceny pracowników. Pomijając już problemy związane z ich stosowaniem wobec specyfiki różnych obszarów nauki, spowodowało to znaczne umniejszenie roli oceny *peer review*, co trudno oceniać pozytywnie. Cieszą zatem głosy powrotu do zwiększenia roli oceny eksperckiej w ewaluacji indywidualnego rozwoju naukowego.

W obliczu wyzwań

Wracając do ogólnych rozważań nad rolą uniwersytetów... Rozwój nowoczesnej gospodarki, gospodarki wykorzystującej powszechnie wiedzę dobrze wykształconych absolwentów szkół wyższych oraz konieczność włączenia się w rozwiązywanie najbardziej kluczowych wyzwań społecznych w partnerstwie z wieloma innymi instytucjami i organizacjami, stanowi dla polskich uniwersytetów źródło nowych możliwości, inspiracji, ale także źródło istotnych wyzwań, do których zaliczyć trzeba:

- ▶ duże niedofinansowanie bieżącej działalności uniwersytetów w porównaniu z uniwersytetami europejskimi (i amerykańskimi);
- ▶ słabą internacjonalizację kształcenia akademickiego i badań naukowych;
- ▶ niedostateczną mobilność krajową i międzynarodową studentów i doktorantów, a także pracowników;

▶ słabą, nieefektywną współpracę pomiędzy uniwersytetami a otoczeniem społeczno-gospodarczym;

▶ sprzeczność pomiędzy nowymi dyscyplinami badań inter- i transdyscyplinarnych w nowych dziedzinach nauki, a tradycyjnym podziałem dyscyplin naukowych.


Te wyzwania były już poruszane na wcześniejszych konferencjach programowych Kongresu Nauki. Dzisiaj odnosimy się do nich w perspektywie dążenia uczelni do doskonałości naukowej.

W szerokim partnerstwie

Naturalnym jest, że szukając w Polsce dróg do doskonałości naukowej, spoglądamy na najlepsze rozwiązania na świecie, które silnie akcentują wpływ wyników badań naukowych na jakość życia ludzi oraz bezpieczeństwo naszej planety. Stąd także tak wielkie znaczenie przywiązuje się do innowacji, w tym innowacji społecznych. Dialog między różnymi dziedzinami i dyscyplinami nauki oraz sprawna komunikacja pomiędzy różnymi grupami społecznymi a jednostkami naukowymi są nie tylko warunkiem *sine qua non* osiągnięcia znakomych rezultatów badań naukowych, szybkiego i zrównoważonego rozwoju społecznego, ale także przywrócenia uczonym właściwego prestiżu w naszym kraju.

Zatem rozważając w odniesieniu do uniwersytetów kwestie doskonałości naukowej i tworzenia warunków rozwoju badań, powinniśmy w moim przekonaniu:

▶ skutecznie wspierać wielkie indywidualności naukowe, szczególnie w zakresie tworzenia grup badawczych;



Doskonałość naukowa instytucji wynika z doskonałości zatrudnionych w niej uczonych

▶ sprostać rosnącej konkurencji o zasoby finansowe (akcentując konieczność zwiększania przychodów i dywersyfikacji źródeł finansowania działalności uczelni);

▶ sprostać konkurencji o najlepszych naukowców (akcentując zarówno ich przyciąganie jak i utrzymanie);

▶ znaleźć wyjście ze swoistego kryzysu instytucjonalnego, wynikającego ze sprzeczności pomiędzy zakresem autonomii i wolności akademickiej jako podstawowych uniwersyteckich wartości, a rosnącymi naciskami na przestrzeganie tych samych reguł, którymi kierują się przedsiębiorstwa;

▶ podjąć konkurowanie z najlepszymi uniwersytetami na świecie (dążenie do osiągnięcia wysokiej pozycji w rankingach winno stać się dla wielu uczelni ważnym punktem w strategii ich rozwoju);

▶ zwiększyć zorientowanie uniwersytetów na kształcenie specjalistów „dla potrzeb rynku pracy”;

▶ uwzględnić naciski na uniwersytety ze strony otoczenia oczekującego wiedzy tworzonej szybko, o wartości komercyjnej, dającej się zastosować i tworzonej w określonym kontekście zastosowań;

▶ wziąć pod uwagę wymiar społeczny i ekonomiczny przy jednoczesnym zachowaniu wolności badań oraz wspieraniu również tych, które niekoniecznie natychmiast przynoszą efekty praktyczne.

Kończąc swe wystąpienie, chciałbym wyrazić swoją ogromną radość z faktu, iż gospodarzem konferencji jest Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu wraz z Polską Akademią Nauk. Gorąco dziękuję wszystkim zaangażowanym w jej organizację. Jestem przekonany, że ich ambitne założenia będą w pełni zrealizowane, czego z całego serca życzę. ■



FOT. ZŁ LUKASZ WOŹNY

Wiele stolików, wiele problemów

Chatham House to brytyjski think tank specjalizujący się w sprawach międzynarodowych. To tam wypracowano formułę dyskusji, która zakłada pełną anonimowość wypowiedzi, referowanych później przez moderatorów. W polityce międzynarodowej ten wymóg umożliwia zapewne wypowiedzi „niedyplomatyczne” – niezgodne z zasadami poprawności politycznej i oficjalnych linii. A w nauce?

Właśnie formułę Chatham House zastosowano w Poznaniu w dyskusji w ramach konferencji Narodowego Kongresu Nauki na temat doskonałości w nauce (23 lutego).

W sali posiedzeń Domu Nauki PAN przy 6-osobowych stolikach zasiadli przedstawiciele nauk humanistycznych, społecznych, ścisłych, o Ziemi i technicznych, biologicznych i rolniczych oraz medycznych. Każdy stolik miał swojego moderatora, a gospodarzami i „nadmoderatorami” byli prof. Beata Mikołajczyk, prorektor UAM, mająca przedstawić na konferencji następnego dnia syntezę wniosków z dyskusji i prof. Roman Słowiński, prezes poznańskiego oddziału PAN. Temat spotkania to podnoszenie kompetencji badawczych kadry naukowej oraz kryteria doskonałości naukowej. Tematy rozbite były na pytania. A oto odpowiedzi na niektóre z nich, „anonimowo podsłuchane” przy różnych stolikach.

W jaki sposób kształtować kompetencje badawcze u doktorantów i młodych badaczy?

Przy stoliku techniczno-ścisłym rozgorzał żywy spór między starszym profesorem a młodym naukowcem. Profesor uważał, że doktorant to młody badacz, a jego oponent – że doktorant dopiero musi nabyć kompetencje badawcze oraz tzw. miękkie, a więc wciąż – jest bardziej studentem niż naukowcem. Był to więc spór o to, czy puszcząć doktorantów na głęboką wodę czy prowadzić za rękę. Nierozstrzygnięty. Wszyscy – także przy innych stolikach – byli natomiast zgodni co do tego, że należy znacząco ograniczyć liczbę doktorantów i równocześnie wszystkim zapewnić stypendia i zmniejszyć ich obciążenie dydaktyczne. Humanisci postulowali przywrócenie dla najzdolniejszych doktorantów, gwiazd naukowych, asyentury.

Jak podnosić jakość studiów doktoranckich?

Mamy 44 tysiące doktorantów rocznie, z tego 36 tys. w naukach humanistycznych i społecznych (we Francji tylko 7 proc.), a przy tym rocznie tylko 5 tys. doktoratów czyli o połowę mniej niż można by się spodziewać – mówił jeden z dyskutantów. Żeby było lepiej – patrz pkt. 1. Ale nie tylko. Trzeba koniecznie znieść obowiązkowy program studiów doktoranckich – doktorant wspólnie z promotorem powinni ustalać indywidualny program zajęć, uwzględniając interdyscyplinarność (to mocno podkreślali i „ścisłowcy” i humaniści). A zatem system tutorialny – zdecydowanie. Wśród zajęć powinno się znaleźć więcej seminariów metodologicznych i coś w rodzaju nauki o pisaniu wniosków o grant. Przy stoliku humanistycznym zaproponowano radę gerontów, najlepszych naukowców, którzy kontrolowaliby co jakiś czas zarówno postępy doktorantów, jak i jakość opieki promotorów. Doktoranci powinni być angażowani do pracy zespołu badawczego, a także powinno być więcej seminariów metodologicznych.

Jak wzmocnić mobilność naukowców?

Doktoranci powinni wyjeżdżać za granicę; ale czy obligatoryjnie czy tylko powinni być za to punktowani przy staraniu o pracę? Nie do końca zostało to rozstrzygnięte, zwłaszcza, gdy jedna z pań przypomniała, że dla kobiet to „czas małych dzieci”, co utrudnia dłuższy wyjazd zagranicę. Należałoby z tego powodu dawać doktorantom więcej stypendiów rodzinnych. Słusznie ktoś podkreślił, że dbać należy o mobilność starszej kadry, bo tylko wtedy wyjeżdżają także młodzi, śladem swoich promotorów. Przy stoliku ścisłym postulowano, aby wzmocnić mobilność wewnątrz kraju tak, by naukowiec mógł pojechać na inną uczelnię i tam prowadzić także zajęcia, nawet wliczane mu do „macierzystego” pensum.

Jakie powinny być „punkty kontrolne” w ocenie kompetencji badawczych kadry naukowej?

Choć narzekano na „punktozę”, to jednak nie kwestionowano bibliometrii. Jednak i ocena ekspercka też powinna mieć miejsce. „Ścisli” proponowali, aby – jeśli chodzi o konferencje – punktować tylko udział w międzynarodowych konferencjach, z wielkimi nazwiskami, a jeśli chodzi o publikacje położyć większy nacisk na liczbę cytowań, bo to naj-

lepiej świadczy o jakości pracy. W Polsce średnia wynosi 4 cytowania na pracę. Ja mam 95 – pochwaliła się jedna z moderatorek – a więc, jak widać różnice są ogromne. Powinien być także filtr na tzw. autocytowanie. Humanisci dopominali się o zdecydowanie lepsze docenienie monografii. Był też postulat, by przywiązywać większą wagę do nowości naukowej danego osiągnięcia – a zatem, by nisko cenić wszelkie prace wtórne, nietwórcze. W wypadku doktorantów proponowano weryfikację osiągnięć po 2 latach, a brany pod uwagę powinien być także wniosek o grant, który doktorant już powinien napisać. A co potem? Oczywiście po doktoracie nie powinno się zatrudniać doktora na macierzystej uczelni. Czy radykalnie stawiać ten wymóg? Tu nie było zgody. Dalej – czy habilitacja jest konieczna? Reprezentanci nauk ścisłych bardziej niż humaniści byli skłonni z niej zrezygnować. Pojawiły się głosy, aby zastąpiły ją konkursy na profesora nadzwyczajnego, w których aplikant przedstawiałby swój dorobek i przygotowywał krótkie wystąpienie. Jednak przeważały głosy za habilitacją, ale robioną w innej niż macierzysta uczelni oraz z wymogiem odbycia stażu zagranicznego. Ton wypowiedzi był taki, że owszem, dobrze byłoby bez habilitacji, ale w naszych polskich warunkach, gdy jakość pracy naukowej bywa bardzo różna, należy jeszcze habilitację utrzymać.

W jaki sposób wspomagać rozwój naukowy kobiet?

Mowa była o żłobkach, przedszkolach, stypendiach na powrót po macierzyńskiej przerwie – choć jeden z mentorów stwierdził, że nie należy to do kompetencji ministra nauki, a żłobkami i przedszkolami należy wspierać wszystkie kobiety. Temat nie budził emocji.

Jaka powinna być rola oceny eksperckiej?

Aczkolwiek wielu dyskutantów zdawało sobie sprawę z wartości oceny eksperckiej, to widziało też trudności – w tym przede wszystkim, kto ma być tym ekspertem. Był głos, aby eksperci oceniali pojedyncze elementy dorobku naukowego, jak np. grant, ale w ocenie całości lepiej pozostać na parametryzacji.

Czy sukcesy wychowanków są miarą doskonałości naukowej?

Tak – odpowiadali wszyscy zgodnie, choć jeden z dyskutantów zauważył, że swoista pogoń za grantami powoduje atomizowanie środowiska i sprawia, że nie ma tak ważnych dla nauki szkół naukowych, które w sposób naturalny rozwijają się dość powoli i tylko w stałym, zróżnicowanym wiekowo zespole.

Czy i jak promować interdyscyplinarność badań naukowych?

Interdyscyplinarność zgodnie uznano za bardzo ważną we współczesnej nauce zaletę. Stolik „ścisły” podkreślał, że trzeba ją rozwijać jak najwcześniej, już u studentów i doktorantów. Zatem potrzebne jest dalsze pewne rozluźnianie programów na rzecz zindywidualizowanych planów zajęć z naciskiem na interdyscyplinarność. Jeden z dyskutantów proponował powoływanie centrów interdyscyplinarnych, zrzeszających badaczy różnych dziedzin. Interdyscyplinarność nie powinna też napotykać przeszkód administracyjnych – a napotyka.

Jakie zjawiska negatywnie umniejszają doskonałość naukową?

Tu lista była długa i...ogólnikowa. Brak pieniędzy czyli niedofinansowanie nauki, pogoń za punktami, nieuczciwość naukowa, brak autorytetów, działania „grzeźnościowe” czyli wzajemne pozytywne recenzowanie czy zatrudnianie „po znajomości”, biurokracja, przeciążenie obowiązkami dydaktycznymi, niedoceniaenie dydaktyki, administracja, której brakuje kompetencji i raczej naukowcy pomagają administracji niż na odwrót – jak to wyraził jeden z uczestników dyskusji. Ciągłe działania w strukturach XIX-wiecznych – mówił inny dyskutant. Umniejsza doskonałość naukową także ciągła zmiana kryteriów oceny – podkreślił jeden z profesorów, który, jak stwierdził, przeżył 11 zmian w przepisach o przyznawaniu stopni naukowych. Stoliki humanistyczne wspólnie i niezależnie podniosły głośno sprawę bibliotek, które należy traktować tak, jak nowoczesne laboratoria w naukach ścisłych i przyrodniczych i nie można na nie szczędzić pieniędzy, jak to się niestety, ich zdaniem, dzieje.

Formuła Chatham House nie przyniosła, jak widać, głosów tak kontrowersyjnych, że aż wymagających anonimowości dyskutantów, jednakże sprawiła, że dyskusje przebiegały sprawnie, limity wypowiedzi były przestrzegane i wystarczyło, aby gospodarz spotkania, prof. Słowiński wstał, zapinając marynarkę i dając tym zrozumienia, że czas wystąpienia moderatora się skończył, aby mówca ustępował miejsca kolejnej osobie. Zapytana na gorąco, jak ocenia to spotkanie prof. Beata Mikołajczyk powiedziała: *Można było zobaczyć tu, jak wiele nas dzieli, bo każda z dyscyplin ma swoje charakterystyczne problemy, zaś nie mamy wiele okazji, by spotykać się w tak mieszanym naukowo gronie. Z drugiej strony można było też zobaczyć, jak wiele nas łączy, ile mamy wspólnych problemów, co do których jesteśmy zgodni. Widać też było najwyraźniej, jak paląca wydaje się wszystkim konieczność reformy studiów doktoranckich.*

Maria Rybicka





FOT. LUKASZ WOŹNY

Debata z podaniem rąk

Drużyna UAM w składzie: Karolina Lembicz, Michał Wawrzyńczak, Jędrzej Markiewicz, Sebastian Kubera zwyciężyła w pojedynku na słowa i argumenty z drużyną Uniwersytetu Szczecińskiego.

Ta debata oksfordzka, prowadzona według bardzo ścisłych reguł, włączona była tym razem w program poznańskiej konferencji NKN na temat doskonałości naukowej. Debatowano wokół tezy: „Dla podniesienia jakości polskiej nauki, należy wprowadzić obowiązek prowadzenia badań naukowych w programach wszystkich stacjonarnych studiów licencjackich i inżynierskich”.

Debaty oksfordzkie same w sobie mają coś z teatru. Podejmując rozmaite, nawet utopijne zagadnienia, mają przede wszystkim wymiar ćwiczenia w dyskusowaniu; w przedstawianiu sądów, formułowaniu myśli, tez, w szybkim reagowaniu na twierdzenia oponenta. Wymagają słów celnych, poprawnych a równocześnie precyzyjnych, a też i niemałej wiedzy na zadany temat. Zyskuje się ją również dzięki temu, że zespoły przystępujące do debaty prawie do końca nie wiedzą, po której stronie przyjdzie im stanąć: prezentacji danej tezy, czy w opozycji. Tym razem zespół prezentacji lansował tezę, że *obowiązkowe prowadzenie badań naukowych we wszystkich typach uczelni pozwoli na zdecydowany rozwój polskiej nauki, umożliwi wyłowienie najlepszych*.

To bardzo ryzykowna teza wymagająca wielkich nakładów, budowania infrastruktury, a przede wszystkim odpowiednich kadr, o pieniądzach nie mówiąc – zgłaszali wątpliwości oponenti. Lepiej postawić na tworzenie uczelni badawczych.

Debatę prowadzi marszałek, tu był nim Jan Piosik, prezes Fundacji Projekty Edukacyjne, zaś jurorami debaty byli prof. Anna Wolff-Powęska – UAM, Paweł Nowak – koordynator Akademickich Mistrzostw Polskich Debat Oksfordzkich i dr. Paweł Stachowiak – UAM. Debata zgodnie z regułami toczy się na oczach publiczności. Nierządkiem w drugiej części, nie objętej konkursem, głos zabierają przedstawi-

ciele publiczności. Założeniem organizatorów ten rodzaj dyskursu ma służyć dwom celom: po pierwsze – uczyć debatowania na wysokim poziomie, wymagającym precyzyjnego wysławiania się, umiejętności kulturalnego zbijania argumentów strony przeciwnej, ścierania się racji bez obrażania, prowadzenia rzeczowej gry strategicznej, stosowania wypowiedzi o charakterze perswazyjno-erystycznym. Ma też – jak podkreślił Paweł Nowak – *pomagać przyswajać zasób wiedzy i to podawanej z różnych stron. Dzięki temu słuchacz w krótkim czasie może zapoznać się z szeroką argumentacją i znaleźć swój punkt widzenia na określony temat. Tak więc ta debata oksfordzka pełni funkcję edukacyjno-konsultacyjną, bardzo, dodajmy, potrzebną w trakcie szerokiej ogólnopolskiej dyskusji na temat polskiej nauki*.

Dodatkowo wyczerpujący komentarz merytoryczny jurorów uzupełnia wiedzę zdobytą podczas debaty i stanowi cenną informację zwrotną dla młodych mówców. Na tym głównie polegała wartość edukacyjna debaty.

Po raz pierwszy uczestniczyłam w tego typu debacie – podkreśla prof. Wolff-Powęska – Jej charakter i sposób prowadzenia są znakomitymi ćwiczeniami, które przydawać się będą w różnych zawodach, w pełnieniu różnych ról. To bardzo ważne w kontekście tego, co dzieje się w Polsce. Przy tej nijakości i fatalnym poziomie debaty publicznej jest to sposób, żeby młodzi ludzie, którzy wkrótce stać się mają elitą, uczyli się dyskutować ze sobą tak, aby to była faktyczna wymiana poglądów, efektywne szukanie dróg prowadzących do porozumienia. I do tego, żeby to była debata prowadzona z dużą kulturą, posługująca się stosownymi manierami, bez użycia języka nienawiści, zakończona podaniem sobie rąk.

len

Stawiamy mocne drogowskazy

Nadszedł czas działania! Musimy postawić sobie mocne drogowskazy – przekonywał prezes Polskiej Akademii Nauk prof. Jerzy Duszyński. Z wystąpienia „Doskonałość naukowa. Co utrudnia jej osiągnięcie w Polsce”, które wygłosił w trakcie poznańskiej konferencji Narodowego Kongresu Nauki, wynika jasno: przed polską nauką długa droga do samodoskonalenia. Reforma jest jednak możliwa, a przykładami dobrych rozwiązań może już dzisiaj posłużyć PAN.

Dzień wcześniej media obiegła informacja – Polska Akademia Nauk chce powołać w ramach swoich struktur nowy uniwersytet. W trakcie briefingu prasowego w obecności wicepremiera Jarosława Gowina i rektora UAM prof. Andrzeja Lesickiego padła deklaracja o powołaniu nowej jednostki naukowej. Czy doprowadzi ona do roszady w czołówce polskich uczelni wyższych? Jak zapewnia prof. Duszyński, jest to możliwe. *Mamy olbrzymi potencjał naukowy – mówił – i chcemy go użyć do kształcenia na najwyższym poziomie. Dbalność o doskonałość naukową w PAN manifestuje się na wielu poziomach. Przede wszystkim przez dobór uczonych o wysokich wskaźnikach bibliometrycznych. Są to osoby, których dokonania naukowe prezentowane są w najlepszych czasopismach na świecie. Ponadto mamy szereg działań promujących i wspomagających dorobek polskich naukowców na świecie. Jest to m.in. Biuro ds. Doskonałości Naukowej, które służy pomocą w pozyskiwaniu trudnych grantów europejskich, a także powołany w styczniu 2017 Polski Instytut Studiów Zaawansowanych. Działania tego ostatniego nakierowane są na promocję nauk humanistycznych na płaszczyźnie międzynarodowej, między innymi przez upowszechnianie wyników badań w języku angielskim. Bowiem językiem, w którym nauki humanistyczne publikują swoje prace, jest w przeważającej części język polski.*

Wystąpienie prof. Duszyńskiego wskazywało na zasadnicze problemy utrudniające satysfakcjonujący rozwój nauki w Polsce. Jako wzór stawały instytucje europejskie, w tym ERC (European Research Council), które od lat stawiają na doskonałość naukową i o tę doskonałość dbają. Przejawem tego jest choćby dobór członków w gremiach decyzyjnych, których wskaźniki bibliometryczne wskazują na bogaty dorobek naukowy. Te wskaźniki, a ściślej indeks Hirscha, zdaniem prof. Duszyńskiego, powinny być jednym z kryteriów wyboru do polskich rad zajmujących się np. przyznawaniem grantów naukowych czy decydujących o nominacjach profesorskich. *Instytucje, które mają realny wpływ na promowanie doskonałości naukowej w Polsce, same powinny być doskonałe* – przekonywał. Tymczasem dane statystyczne przedstawione podczas wykładu pokazywały coś zgoła innego. W radach naukowych nierzadko w przeważającej liczbie zasiadają uczeni o niskim bądź wręcz zerowym wskaźniku cytowań!

Punktem wyjścia do oceny poziomu naukowego polskich jednostek naukowych, zdaniem prof. Duszyńskiego, powinien być udział w grantach europejskich. W tych rankingach Polska również wypadła bardzo źle. Nisko plasujemy się również w programie Horyzont 2020. Taka sytuacja może być groźna, zważywszy że perspektywy dalszego



FOT. LUKASZ WOŹNY

finansowania są niepewne, jak mówił. *Musimy rozpatrywać i taką sytuację, że zostaniemy bez programów wsparcia, z olbrzymią infrastrukturą i olbrzymimi długami* – dodał.

Dbając o doskonałość naukową naszych uczelni – mówił zgromadzonym w Auli Lubrańskiego naukowcom – *powinniśmy z rozwagą podejmować decyzje o tworzeniu nowych szkół wyższych. Za przykład posłużyła informacja prasowa o inicjatywie powołania nowej uczelni wyższej w Gołdapi. Inicjatywa samorządowców w tym względzie podyktowana była chęcią rywalizacji z pobliskim, bo oddalonym*

o 35 km Oleckiem, w którym już taka szkoła istnieje. *Ta w pewnym sensie szlachetna inicjatywa* – mówił prof. Duszyński – *pokazuje pewną tendencję, która w konsekwencji niesie realne zagrożenie dla polskiej nauki. Jeśli przyświecała nam będzie perspektywa 35 km, a nie perspektywa europejska, to nie zbudujemy doskonałości, ponieważ ta powinna być rozpatrywana w szerszej perspektywie. Musimy wyjść z pewnych opłotków i pamiętać, że nauka jest dzisiaj globalna; nie można budować bardzo ograniczonych lokalnych struktur. One oczywiście w pewnych warunkach są potrzebne, ale nie oszukujmy się, to nie będą uniwersytety. I to jest też wina naszego środowiska, ponieważ główną grupą, która prze do tego, żeby w Polsce było jeszcze więcej uczelni, są emerytowani profesorowie.*

Kolejnym punktem, który wskazywał prof. Duszyński, była lista B publikacji ministerialnych, która, jego zdaniem, w ogóle nie powinna być brana pod uwagę przy ocenie doskonałości naukowej. Co więcej, zdaniem prezesa PAN-u, należy się zastanowić nad zasadnością jej tworzenia. Jest to ogromny wysiłek naukowy środowiska związany z publikacją, redakcją czy recenzowaniem, który dla świata zewnętrznego pozostaje całkowicie niewidoczny.

Pomimo, że NCN i NCBIR wniosły wiele dobrego do polskiej nauki, one również – zdaniem prof. Duszyńskiego – obarczone są odpowiedzialnością za jej obecny stan. Paradoksalnie, wina ta polega na stworzeniu zbyt szerokiej oferty grantowej, skierowanej praktycznie do naukowców na każdym etapie kariery zawodowej. Jest to swobody gąszcz możliwości, który nie motywuje do aplikowania w programach europejskich. To w znacznym stopniu ogranicza naszą obecność w świecie.

Nadzieją może też być – kończył swoje wystąpienie prof. Duszyński – *powołanie uniwersytetu Polskiej Akademii Nauk, ale powodzenie tej inicjatywy w dużej mierze zależy od przychylności ministerstwa i całego środowiska naukowego.*

Magdalena Ziółek



FOT. ŁUKASZ WOŹNY

Każdy zabrał głos

Z prof. Beatą Mikołajczyk, prorektorem UAM, rozmawia Jolanta Lenartowicz

Podczas poznańskiej konferencji toczyło się wiele dyskusji i wiele osób zabierało głos; były liczne wnioski i uwagi. Ta szeroka debata korzystała zarówno z form tradycyjnych, jak i dość u nas rzadkich. Mam tu na myśli przede wszystkim tzw. dyskusję stołkową, teraz już noszącą nazwę formuły poznańskiej. Dlaczego te nowe formy były potrzebne?

Przed rozpoczęciem konferencji w Poznaniu zastanawialiśmy się w gronie organizatorów, co i jak uczynić, żeby toczona dyskusja podejmowała tematy nie tylko efektownie, ale i efektywnie; jak naprawdę pobudzić uczestników do dyskusji, do ożywionej wymiany myśli. Chcieliśmy, by jak najwięcej osób mogło zabrać głos, co przy klasycznych formach: wystąpienie/głosy z sali – nie jest możliwe. Zdecydowaliśmy, że na poznańskiej konferencji wykładów plenarnych będzie mniej w stosunku do poprzednich konferencji programowych. Będą zarezerwowane dla osób najbardziej prominentnych, dla gości wyjątkowych. Tę formę świadomie wykorzystaliśmy podczas konstruowania programu dość oszczędnie.

Można powiedzieć, że tylko dla „gwiazdorskiej” obsady.

Tak. To byli goście szczególnie, a ich wystąpienia ujmowały problemy ogólne i zasadnicze dla nauki i jej rozwoju. A na dyskusję, na głosy z sali nie pozostawało dużo czasu.

A przecież chcieliby się też podyskutować, dowiadywać się, wymienić doświadczenia, porównywać...

Takie interakcje są szalenie ważne. I właśnie dlatego, paralelnie do wykładów plenarnych i dyskusji panelowych, sięgnęliśmy po formułę w Polsce dotąd dość rzadko stosowaną, a jak się okazało, bardzo przydatną i efektywną. Taką właśnie jest formuła *Chatham House*, od czasu naszej konferencji nazywana również *formułą poznańską*. Przez specyficzną organizację debaty ma ona przede wszystkim zachęcać uczestników do otwartości wypowiedzi i dzielenia się przemyśleniami. Grupa osób siedzi przy „okrągłym stole” i każdy z dyskutantów jest równie ważny. Rolą zaś „moderatora stołki” jest dbałość o to, aby nikt nie zdominował dyskusji, tak aby

każdy mógł się wypowiedzieć. Przed rozpoczęciem konferencji nie byliśmy pewni, czy zaproponowana przez nas formuła sprawdzi się, czy osiągniemy zamierzony cel.

Czy udało się?

Owszem, jesteśmy bardzo zadowoleni z tego, jak przebiegła ta sesja oraz z jej wyników. Myślimy o tym, by w przyszłości, i to niedalekiej, szerzej wykorzystywać ją również podczas naszych spotkań uniwersyteckich.

Dlaczego?

Przydatność tej formuły debaty udowodnił jej przebieg podczas naszej konferencji. Zorganizowaliśmy dwa równoległe seminaria odbywające się w jednej sali, jedno dotyczyło kryteriów doskonałości naukowej, a drugie podnoszenia kompetencji badawczych kadry naukowej. Łącznie przy dwunastu stolikach w dyskusji uczestniczyło jednocześnie blisko 120 osób. Każda z nich miała prawo do swobodnej wypowiedzi i z tego prawa skorzystała. Oba seminaria przygotowane były i moderowane przez niezależnych moderatorów, którzy na początku spotkania krótko nakreślili tematykę tej debaty oraz jej przebieg. Na zasadniczą dyskusję przy stolikach przeznaczono godzinę czasu. Wypowiedzi uczestników stanowiły głosy krótkie, konkretne, dobrze przemyślane (zakres tematyczny dyskusji podany został wcześniej). To była żywa rozmowa, a ludzie często nie znający się z imienia i nazwiska, którzy patrząc sobie w oczy, mogli mówić szczerze, wypowiadać swoje poglądy bez względu na afiliację instytucji, które reprezentują. W rozmowie wymieniali się wzajemnie swoimi doświadczeniami, swoimi postulatami, obawami i oczekiwaniami co do wyzwań stojących wobec ich obszarów nauki. Dla mnie absolutną wartością było to, że w obu naszych seminariach w ciągu godziny mogło wypowiedzieć się tak wiele osób. W ramach każdego z seminariów moderatorzy (odpowiednio prof. Roman Słowiński, PAN/PP oraz Beata Mikołajczyk) sformułowali kilka pytań, zadaniem których było porządkowanie przebiegu dyskusji. Seminaria podzielono na sześć obszarów nauki (nauki humanistyczne, nauki społeczne, nauki biologiczne i rolnicze, nauki ścisłe i nauk o Ziemi, nauki techniczne oraz nauki medyczne), każdy reprezentowany przez jedno stolik dyskusyjny. W każdej grupie dyskutantów działał zaproszony przez nas, organizatorów całego seminarium, moderator, do którego zadań należało prowadzenie dyskusji, zanotowanie wniosków z niej płynących i postulatów. Zostały one przez nich pod koniec seminarium zaprezentowane na forum wszystkich dyskutantów.

Ta formuła uczyniła nasze spotkanie z jednej strony demokratycznym z drugiej zaś dyskursywnym, sprawiła, że nasze debatowanie było żywe, bezpośrednie i interesujące dla uczestników.

Czy w tych rozlicznych przedstawianych opiniach coś panią szczególnie zaskoczyło, a może zaniepokoiło? Co?

Zaskoczyło mnie przede wszystkim to, że mimo podziału na sześć obszarów nauki, bardzo często we wnioskach i postulatach ujawniała się duża zbieżność poglądów i wyrażanych potrzeb. Spodziewaliśmy się rozbieżności poglądów i artykułowanych potrzeb, gdy tymczasem np. temat podnoszenia kompetencji badawczych połączył nas wszystkich w bardzo dużym stopniu. Oczywiście przedstawiciele różnych obszarów nauki wysuwały specyficzne szczegółowe propozycje, jednakże wnioski generalne były wspólne. Dotyczyły na przykład studiów doktoranckich – słusznie twierdzono, że jeśli nie uporządkujemy ich programów i nie zorganizujemy nowoczesnie, od rekrutacji poczynając, przez sformułowanie tematu badawczego doktoratu aż po mechanizmy zapewniające wysoką ich jakość, to nie ukształtujemy w prawidłowy sposób młodych badaczy potrafiących odnaleźć się w nauce światowej. Zbieżność po-

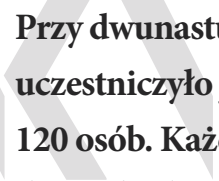
głądów dotyczyła także tego, że nauce w Polsce potrzebni są najzdolniejsi, i ich powinniśmy skutecznie zachęcać do pracy naukowej w polskich uniwersytetach.

A niepokoję?

Niepokoje dotyczyły przede wszystkim tego, czy debata w tej formule się powiedzie, czy stanie się przydatna. Gdy zaczynaliśmy rejestrację na konferencję, mieliśmy obawy o zainteresowanie tą formą dyskusji. Obawy okazały się bezpodstawne, już po ok. 2 godzinach po otwarciu internetowej rejestracji wszystkie miejsca zostały zajęte. Zainteresowanie udziałem w dyskusjach przy stolikach reprezentujących różne obszary nauki było podobne. Podczas samej debaty obawialiśmy się trochę o zachowanie dyscypliny czasowej, ale łącznie przekroczyliśmy zaplanowany czas o 15 minut. Ot, zwykły kwadrans akademicki.

Z tego, co pani mówi, zebraliście państwo ogromny materiał, posegregowany według specjalności i problemów. Co z nim się stanie, jak on przyczyni się do tworzenia prawnych nowych ram dla nauki? Czy nie zmaruje się? Czy nie zniknie w gąszczu podobnych uwag pochodzących z innych konferencji?

Wyniki naszych dyskusji przedstawiliśmy wspólnie z prof. Romanem Słowińskim na sesji plenarnej w drugim dniu konferencji. Zapis wideo dostępny jest na stronie internetowej Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Najważniejsze wnioski poszczególnych konferencji programowych będą podstawą do dalszych debat na wrześniowym Kongresie Nauki w Krakowie. Po dalszym opracowaniu zamierzamy również przedstawić społeczności naszego Uniwersytetu sprawozdanie z debat w tej nowej formule *poznawskiej* na łamach *Życia Uniwersyteckiego*. Ponadto warto przy tym pokazać, jak potrzebne i cenne są tego typu dyskusje. Przynoszą one nam jako środowisku wielki pożytek: pozwalają nam się wzajemnie poznać i zrozumieć, przez co nas konsolidują. Bez nich na mielibyśmy



Przy dwunastu stolikach w dyskusji uczestniczyło jednocześnie blisko 120 osób. Każda z nich miała prawo do swobodnej wypowiedzi i z tego prawa skorzystała

tylu okazji rozmawiać „interdyscyplinarnie” o ważnych problemach środowiska naukowego. Natomiast czy i jaki będą miały one wpływ na zapisy nowego prawa o szkolnictwie wyższym trudno mi powiedzieć. Wyrażam nadzieję, że nowa ustawa, tzw. Ustawa 2.0 uwzględni najważniejsze postulaty i oczekiwania środowiska. Dodam, że my na naszym Uniwersytecie myślimy o tym, by w krótkim czasie wprowadzić niektóre z rozwiązań będących konsekwencją tych i podobnych debat. Nie chcemy jedynie czekać na ustalenia nowego prawa. Chcemy już działać.

Od debat tego typu zaczynając?

Byłoby dobrze ze sobą merytorycznie rozmawiać patrząc sobie w oczy z troską o Uniwersytet i naukę w Polsce, na koniec podając sobie ręce. I dobrze byłoby także naszych studentów przyzwyczajając, ba – uczyć rozmawiania ze sobą i dyskusowania o trudnych sprawach. Człowiek dobrze wykształcony musi to umieć. ■

Kilka uwag na marginesie dyskusji o doskonałości naukowej

Otwierając piątą konferencję programową Kongresu Nauki „Doskonałość naukowa – jak równać do najlepszych”, powiedziałem między innymi, że w trakcie obrad będziemy szukać najwłaściwszych sposobów identyfikacji doskonałości naukowej. Podkreśliłem konieczność rozróżnienia pomiędzy identyfikacją **doskonałości naukowej instytucji** – uczelni lub ich jednostek organizacyjnych – a identyfikacją **doskonałości poszczególnych uczonych**. Opowiedziałem się za opieraniem ocen instytucji na „twardych” danych biblio- czy naukometrycznych, z pominięciem opinii eksperckiej. Polemikę z tym stwierdzeniem podjął w swym wystąpieniu minister Jarosław Gowin, dowodząc zasadności stosowania oceny eksperckiej przy ewaluacji instytucji. W czasie konferencji nie przewidziano czasu na dyskusję, być może więc rozbieżność opinii ministra i mojej wynikała z odmiennego rozumienia istoty opinii eksperckiej – chciałbym zatem swój pogląd pogłębić i uzasadnić.

Kiedy ekspert?

Jestem przekonany, że **ekspert dokonujący oceny osiągnięć naukowych jednostki powinien się z nimi dogłębnie i szczegółowo zapoznać**. Ponieważ ewaluację instytucji przeprowadza się głównie poprzez ocenę publikacji, które do tej instytucji afiliowano, takie eksperckie rozpoznanie oznaczałoby konieczność dokładnego przeczytania wszystkich publikacji ocenianej jednostki, co jest – moim zdaniem – zadaniem niewykonalnym nawet w przypadku niewielkich jednostek (zwłaszcza w sytuacji, gdy wymogi prawne narzucają stosunkowo krótkie terminy na wystawienie oceny). Oczywiście, ocena publikacji mogłaby być oparta o wskaźniki bibliometryczne, a ekspert otrzymywałby instrukcję, jakie dodatkowe kryteria powinien wziąć pod uwagę. Nie wykluczam, że polityka naukowa państwa może skłaniać do tworzenia listy takich kryteriów, nie mogę też stwierdzić, czy znając je, byłbym w stanie uznać je za uzasadnione i trafne, czy wręcz przeciwnie. Tym, czego obawiałbym się jednak najbardziej, jest możliwość manipulacji. Odwołam się w tym miejscu do własnych zawodowych doświadczeń: w latach dziewięćdziesiątych, gdy po raz pierwszy przeprowadzano ocenę parametryczną, pełniłem funkcję prodziekana. Jeden z wydziałów Uniwersytetu Warszawskiego (pozwolę sobie pominąć jego nazwę) nie znalazłby się wówczas wśród jednostek najwyższej kategorii, gdyby nie przyznano mu dodatkowo bodajże 500 (a może 700...) punktów za fakt, że jeden z jego profesorów został wyróżniony prestiżową japońską nagrodą naukową. O ile mi wiadomo, nikt inny w Polsce ani wcześniej ani później takiej nagrody nie otrzymał. Dodatkowego smaczku tej historii niech doda fakt, że japońska nagroda przypadła w udziale jednemu z członków zespołu przeprowadzającego ocenę parametryczną... No cóż, wydział otrzymał najwyższą kategorię, a wraz z nią – wysoką dotację. Z tego przypadku można wyciągnąć wniosek, że zgodnie z oczekiwaniami ówczesnej polityki państwowej, jednostki najlepszej uczelni powinny uzyskiwać najwyższe kategorie.

Zupełnie inaczej wygląda kwestia indywidualnych ocen pracowników naukowych (np. ubiegających się o stopień doktora habilitowanego lub tytuł naukowej profesora) – te winny być eksperckie, a nie naukometryczne. To prawda, że nierzadko spotykałem się



FOT. LUKASZ WOŹNY


z wypowiedziami skądinąd cenionych przeze mnie współpracowników, którzy dowodzili, że wszystko można pozostawić urzędnikom (lub komputerom w ich rękach), pozostaną jednak przy swoim zdaniu. Sam, gdy kilkakrotnie byłem recenzentem w postępowaniach habilitacyjnych, po dokonaniu podsumowania punktów (różnych: ministerialnych, czynników wpływu IF, wskaźnika cytowań, indeksu h), zalecanego przez instrukcję dla opiniujących, dodawałem zdanie, że przeczytałem wszystkie prace ocenianego kandydata (choć nikt mi tego nie nakazywał i wręcz nie oczekiwał), by na tej podstawie ocenić jego dorobek i faktycznie na tym opierałem swoją recenzję. Cieszę się zatem, gdy minister podkreśla konieczność powrotu do tak rozumianych ocen eksperckich, pozostawiając ocenom bibliometrycznym znaczenie poboczne. Czy jednak stanowisko to zostanie ostatecznie wzięte pod uwagę?

Bibliometria nie taka prosta

W drugim dniu konferencji, podczas wykładu plenarnego, prezes PAN dokonał oceny wszystkich członków Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów Naukowych (CK), Rady Narodowego Centrum Nauki (NCN), Komitetu Ewaluacji Jednostek Naukowych (KEJN), profesorów tytularnych, którzy uzyskali tytuł w roku 2016, a także nowo wybranych członków korespondentów PAN – przy czym do tego celu posłużył się wyłącznie jednym wskaźnikiem naukometrycznym (indeksem Hirscha). Oznacza to, że uzyskana ocena była jak najbardziej indywidualna (gdyż uzyskanie wskaźnika wymagało, by do bazy publikacji wstawić konkretne nazwisko), ale oparta o tylko jeden wskaźnik bez jakiegokolwiek próby uwzględnienia oceny eksperckiej. Wynik okazał się zatrważający (choć w ostatniej z wymienionych grupie jakby zdecydowanie lepszy). Trudno oprzeć się wrażeniu, że wystąpienie prezesa PAN miało doprowadzić przede wszystkim do przedstawienia ostatniego wniosku – konieczności utworzenia uniwersytetu PAN. Pominę w tym miejscu ewentualny komentarz dotyczący rzetelności takiej eksperckiej ewaluacji... Powiem tylko, że tak sformułowana ocena, wypowiediana przez osobę piastującą tak ważne stanowisko, a dyskredytującą nadanie tytułu naukowego osobom o niskim (czy nawet zerowym) wskaźniku Hirscha, mnie – rektora, znającego dorobek profesorów np. Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej, którzy w 2016 roku uzyskali tytuł naukowy – oburza i bulwersuje. Między innymi to ich osiągnięcia przełożyły się przecież na kategorię A+, jaką uzyskał ten wydział w procesie parametryzacji.

Zespoły seminaryjne konferencji, dyskutujące nad sposobami oceny doskonałości naukowej w formule Chatham House (zwanej już teraz „poznańską”), podkreśliły znaczenie ocen osiągnięć publi-

wistych przyczyn są mi one najbliższe. Trudno się nie zgodzić z postulatem, by o randze uczonego biologa świadczyły liczby cytowań jego prac, bądź wskaźniki takie jak indeks h (Hirscha). Liczba cytowań zależy jednak od ogólnej liczby publikacji ukazujących się w ramach uprawianej dyscypliny naukowej. Zawsze miałem jednak trudność – mam ją do dzisiaj – z jednoznacznym wskazaniem, które badania biologiczne uznać za ważniejsze, a które za mniej ważne. Miarą mogą być tu oczekiwania społeczne. Wobec biologii jako nauki, społeczeństwo wysuwa niemało oczekiwań, przy czym na pierwszych miejscach figuruje z pewnością nadzieja, że nauka (biologia wraz z medycyną) znajdzie drogę do zwalczania chorób cywilizacyjnych, np. nowotworowych. Dlatego problematyka badań nad molekularnym bądź genetycznym podłożem tych chorób zajmuje tysiące uczonych na całym świecie. Co roku powstają więc dziesiątki tysięcy publikacji z tego obszaru, a co za tym idzie: każda odpowiednio opublikowana praca (czyli w języku angielskim, w czasopiśmie z wysokim IF) ma szansę zarówno na wysokie wskaźniki wpływu (impaktu), jak i na liczne cytowania. Gdy nad zagadnieniem pracuje bardzo wielu naukowców, to jasne jest, że może się znaleźć wśród nich wielu cytujących prace z wynikami badań molekularnych. Ale czy są to jedyne zadania stojące przed biologią? Ważne są przecież i te, które koncentrują się na potrzebie opisanego różnorodności istot otaczającego nas świata. Każdy biolog wie, że wiele obecnie istniejących gatunków nie zostanie nigdy opisanych i odkrytych, bo – zanim do tego dojdzie – zginą wraz z niszczonej przez samych środowiskami ich życia. Zatem przysłowiowy entomolog „biegający po polu z siatką na motyle” ma do wykonania niezwykle ważne, społecznie pożądane zadanie. Jest wybitnym specjali-



Ekspert dokonujący oceny osiągnięć naukowych jednostki powinien się z nimi dogłębnie i szczegółowo zapoznać

kacyjnych. Wnioski wypracowane w poszczególnych grupach, reprezentujących różne obszary i dziedziny nauki, były zróżnicowane. Na przykład wśród nauk przyrodniczych (zwłaszcza biologicznych) zdecydowanie dominowała potrzeba oceny bazującej na kryteriach opartych na bibliometrycznych wartościach publikacji. Nie przeczę, że to bardzo ważne wskaźniki. Kiedy jednak zastanawiam się, którego z moich mistrzów i nauczycieli obdarzyłbym mianem **doskonałego uczonego**, to za najważniejsze wyznaczniki doskonałości uznałbym wiedzę i umiejętność jej przekazywania, erudycję, nienaganną językową w mowie i piśmie, umiejętność kierowania zespołami. Oczywiście też publikacje, ich zawartość była zawsze dla mnie bardzo ważna.

I na zakończenie jeszcze jeden przyczynek do dyskusji o doskonałości. Posłużę się przykładem z nauk biologicznych, bo zoczy-

stą, nikt (lub prawie nikt) poza nim nie zna tak dobrze badanych owadów. Oznacza to jednak, że liczba uczonych zajmujących się podobnymi badaniami jest niewielka, a zatem i cytowalność ich prac będzie znikoma. Czy należy wobec tego stwierdzić, że mamy do czynienia z mniej doskonałym (czy niedoskonałym) badaczem i nieważnymi badaniami? Nie odważyłbym się tego powiedzieć. Dodam, że odkrycia biologów z XVII, XVIII czy XIX wieku opisujących świat istot żywych, są wciąż aktualne, natomiast wiele z ustaleń biologii molekularnej powstałych w drugiej połowie XX wieku dawno straciło swą aktualność (co oczywiście nie oznacza, że nie ma też licznych odkryć biologii molekularnej na trwałe zapisanych na kartach historii nauki). Warto się nad tym zastanowić, myśląc o doskonałości naukowej.

Prof. Andrzej Lesicki

Badania naukowe nie znoszą pośpiechu

Badania naukowe nie znoszą ani pośpiechu ani presji. Rozwiązanie problemu badawczego, który narodził się w umyśle badacza wymaga czasu – zwykle wielu lat a nawet dekad. Odkrywanie nowej prawdy o świecie i skryształowanie jej w nową wiedzę stanowi proces i nie jest „nagłym aktem” (wyjątek „eureka” Archimedesusa tylko potwierdza tę regułę). W trakcie tego procesu, myśl naukowca, czy to fizyka-eksperymentatora w laboratorium czy historyka cierpliwie studiującego dawne rękopisy przekształca się i dojrzewa. Niekiedy powraca do odrzuconych już idei czy pomysłów, niekiedy mknie jak Porsche na autostradzie po to, aby stanąć nagle przed czerwonym znakiem zakazu; bo okazało się, że to nie ta droga. Aż w końcu naukowiec – w wyniku długotrwałych systematycznych dociekań – podejmuje decyzję: czas opublikować wyniki badań. Ileż to kluczowych dla rozwoju współczesnej nauki i postępu cywilizacyjnego odkryć powstało po kilkudziesięciu latach wysiłków badawczych... biografie wielu laureatów nagród Nobla dowodzą tego niezbicie.

Badania naukowe nie znoszą pośpiechu, a jednak współcześni naukowcy zmuszeni są pracować w warunkach „kultury natychmiastowości”, której istotą jest presja na „szybki wynik” i efektywność (jest do bardzo dobrze widoczne we wszystkich trzech projektach przygotowujących założenia do nowej ustawy dotyczącej szkolnictwa wyższego). Jakość wyników ich badań jest redukowana do prestiżu czasopism, w jakich są publikowane oraz do ilości cytowań. Z kolei jakość ich naukowej biografii jest redukowana do różnego typu indeksacji. Czują się wtłaczani w (coraz to odmienne) algorytmy; są nieustannie „wskaźnikowani”. W konsekwencji idea stopniowego odkrywania wiedzy zastąpiona zostaje ideą produkowania wiedzy; a dawna idea Prawdy staje się już tylko idealistyczną mrzonką. Algorytmizowani i parametryzowani naukowcy w coraz przy tym większym stopniu rezygnują z badań podstawowych orientując się na wytwarzanie wiedzy na zamówienie, ponieważ to na takie badania znacznie łatwiej uzyskać środki finansowe (a która korporacja jest zainteresowana codziennymi zwyczajami Abo-rygenów czy kolejnym wydaniem dzieł wszystkich Słowackiego?). Wiedza naukowa, uważana jeszcze niedawno za formę dziedzictwa kulturowego i źródło integracji społecznej obecnie rozpatrywana jest przede wszystkim w kontekście rynkowej wartości użytkowej. Dawne pytanie „czy to jest prawdziwe?” zastępowane jest przy tym przez pytanie „co ja z tym mogę zrobić w praktyce?”



FOT. MACIEJ MIĘCZYŃSKI

Pisać trzeba szybko i dużo, ponieważ zasada „Publish or Perish” („publikuj lub gin”) zaczyna dominować w naukowej kulturze wyższych uczelni. Naukowcy – i jest to pogłębiane w propozycjach nowej ustawy – zmuszeni są przy tym funkcjonować w warunkach nieustannego współzawodnictwa, z kolegami z tej samej uczelni, innych uczelni w kraju i na arenie międzynarodowej. W konsekwencji, dawnych Wielkich Mistrzów Nauki potrafiących samodzielnie – z mocy własnego umysłu – tworzyć teorie i dokonywać odkryć mających wpływ na rozwój cywilizacyjny, zastąpiły często tworzone ad-hoc grupy zorientowane na krótkoterminowe,

poddające się komercjalizacji badania i szybkie publikacje. Unika się przy tym coraz częściej podejmowania „ryzykownych”, obciążonych możliwością niepowodzenia badań, a przecież – jak dowodzi tego historia nauki – to one często prowadziły do przełomów i genialnych odkryć. To właśnie taka strategia (unikania) przynosi większą szansę parametryzacyjnych sukcesów. Zanika idea „Szkół Naukowych”, związanych z kontynuowanymi przez kolejne generacje, jasno wyróżniającymi się od innych, paradygmatycznymi sposobami myślenia. W naukach humanistycznych i społecznych – zgodnie z logiką parametryzacji – tracą znaczenie Wielkie Dzieła; przygotowywane zwykle przez kilka, a niekiedy przez kilkanaście lat monografie, które stanowią apogeum pasji i satysfakcji z pracy naukowej. A przecież to właśnie książka stanowi apogeum akademickości, poczucia satysfakcji i realizacji pasji a także źródło prestiżu w – kreowanej przez wspólne intersubiektywne znaczenia – społeczności akademickiej.

W warunkach kultury natychmiastowości naukowcy tracą kontrolę nad swoimi biografiami naukowymi, muszą być maksymalnie reaktywni wobec zewnętrznie narzuconych odpowiedzi na podstawowe pytania: jakie kryteria definiują wartościową wiedzę?; co to znaczy być dobrym naukowcem? Niestety, właśnie taka, opisana wyżej – pesymistyczna z mojej perspektywy logika – kreowania reaktywnej nauki i reaktywnych naukowców potwierdzona jest w aktualnych propozycjach reformy szkolnictwa wyższego.

Podobne uwagi podnieść można w stosunku do uniwersytetów jako instytucji. Poddanie ich presji uczestnictwa w warunkach nieustannej konkurencji o środki przyznawane w oparciu o kryteria zmieniane z każdą kolejną parametryzacją powoduje kwestionowanie ich tradycyjnej tożsamości, związane z funkcjonowaniem w roli „Świątyni Mądrości”. Przekształcane stopniowo w przedsiębiorstwa, rekonstruują swoje działania i cele zmierzając do polepszenia swo-

W warunkach kultury natychmiastowości naukowcy tracą kontrolę nad swoimi biografiami naukowymi, muszą być maksymalnie reaktywni wobec zewnętrznie narzuconych odpowiedzi na podstawowe pytania: jakie kryteria definiują wartościową wiedzę?

jego miejsca zarówno w polskich, jak i międzynarodowych rankingach. Te drugie, stanowią – jak twierdzą krytycy – formę narzucania całemu światu jako „idealnego” tego modelu instytucji szkolnictwa wyższego, jakim jest elitarny badawczy uniwersytet amerykański (typu Stanford). W międzynarodowych rankingach skomplikowana, pełna lokalnych tradycji i narodowej lub wręcz lokalnej kultury uniwersytecka rzeczywistość różnych krajów jest redukowana do ilościowych wskaźników, postrzeganych przy tym jako uniwersalne i obiektywne. Dążenie do „skoku w rankingu” – tak eksponowane w przygotowanych projektach reformy szkolnictwa wyższego – prowadzi do restrukturalizacji całego sposobu uprawiania nauki i myślenia o uniwersytecie. Pomija się jego kulturotwórczą rolę, a jego jakość czy poziom są – w coraz powszechniejszych percepcji – postrzegane przez pryzmat miejsca w rankingu. Sytuację – w przypadku uniwersytetów takich jak UAM, aspirujących do awansu w rankingach – komplikuje fakt, iż w najważniejszych z nich występują odmienne kryteria oceny, co ma wpływ na pozycje poszczególnych uniwersytetów. Widać to wyraźnie na przykładzie „Times Higher Education World University Rankings”, „QS University Ranking” oraz „Academic Ranking of World Universities” (tzw. Szanghajskim). „Przetasowania” w miejscach rankingowych nastę-

pują nie tylko w pierwszej dziesiątce; są bardziej znaczące – w pierwszej dwusetce. Niektóre uniwersytety w jednym rankingu znajdują się relatywnie wysoko, a w innych w ogóle ich nie ma. Następują także niekiedy zasadnicze zmiany w pozycji poszczególnych uniwersytetów z roku na rok. Należy zadać sobie w tym kontekście pytanie: jakie zyski i jakie straty dla kultury organizacyjnej, naukowej i tożsamości naszych polskich uniwersytetów przyniesie nagła – dostosowująca do kryteriów globalnych rankingów i wykorzystująca mechanizmy prawno-finansowe – restrukturalizacja sposobu postrzegania i uprawiania nauki oraz kariery akademickiej?

Trzeba dodać, że w reakcji na nieustanną presję na rzecz krótkoterminowych „szybkich badań” oraz pogłębiający się klimat rywalizacji i walkę o miejsce w rankingach, w międzynarodowych dyskusjach na temat uprawiania nauki coraz częściej pojawia się idea „slow research” lub „slow science”, odwołująca się do tradycyjnych sposobów konstruowania biografii naukowych oraz tożsamości uniwersytetu, do nauki, która wychodzi poza dominującą zasadę natychmiastowości. Wydaje mi się, że jest jeszcze czas, aby i ta idea znalazła miejsce w dyskusjach nad nową ustawą o szkolnictwie wyższym. Czy można na to liczyć...?

Prof. Zbyszko Melosik



FOT. LUKASZ WOŹNY

Mój babski punkt widzenia czyli o PANu Uniwersytecie

Trochę nie wypada się do tego przyznać, ale podczas obrad poznańskiej konferencji dotyczącej doskonałości naukowej, przyszedł mi do głowy taki oto dowcip:

Przychodzi zmartwiona żona do męża i mówi

– Pękła rura w łazience, w pralce zepsuł się programator, a w piwnicy nie ma prądu. Nie mam już pieniędzy na hydraulika, elektryka i naprawę pralki. Co robimy?

Mąż zastanowił się przez chwilę, uśmiechnął i powiedział

– Wiem! Kupimy glebogryzarkę.

Nieśmieszny? To prawda. Jednak jeszcze smutniejszy jest fakt, że owa historyjka dzieje się naprawdę... Otóż pierwszego dnia konferencji właśnie taką usłyszeliśmy receptę na poprawę stanu polskiej nauki. I nie był to dowcip, lecz poważna propozycja prezesa Polskiej Akademii Nauk popierana, jak deklaruje prof. Jerzy Duszyński, przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego: w Polsce powstanie kolejny uniwersytet. PAN Uniwersytet. Nowa uczelnia ma stać się inkubatorem i wzorcem naukowej doskonałości. Bezwzględna miarą owej doskonałości jest miejsce, jakie polskie uniwersytety zajmują na tzw. liście szanghajskiej. Miejsce, dodajmy, mizerne. Od lat, od dziesięcioleci, publicznie nad tym bolejemy i szukamy recept. Jedną z nich miały być prace nad Ustawą 2.0 i konkurs na projekt nowej ustawy,

Doskonałość naukowa przyciąga doskonałych, sukces rodzi sukces – to proces trwający przez lata, stanowiący wynik pracy pokoleń naukowców, ich osiągnięć, ale i klęsk

opracowany przez środowiska naukowe. Konkurs został rozstrzygnięty, wybrano trzy projekty zespołów pracujących pod przewodnictwem: prof. Huberta Izdebskiego z Uniwersytetu SWPS, prof. Marka Kwieka z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz dr hab. Arkadiusza Radwana, Prezesa Instytutu Allerhanda. Na podstawie tych trzech koncepcji – zpowiada MNiSW – powstanie nowa Ustawa.

Środowisko akademickie przyjęło te koncepcje mocno powściągliwie – w całej Polsce trwa dyskusja nad ich kształtem, z różnych stron napływają głosy krytyczne. Ja również nie jestem entuzjastką żadnej z przedstawionych koncepcji – przede wszystkim ze względu na fakt, iż żadna z nich nie liczy się z polską tradycją uniwersytecką oraz realiami polskiej rzeczywistości. Mimo tego oderwania od realiów Autorzy wszystkich projektów przyznają *unisono*: NAUKA POLSKA JEST NIEDOINWESTOWANA. POLSKA PRZEZNACZA ZBYT MAŁE ŚRODKI NA ROZWÓJ NAUKI I EDUKACJI. I to jest podstawowa przyczyna, dla której nie możemy się wspiąć wyżej po drabince zwanej Listą Szanghajską.



FOT. MACIEJ MIECZYŃSKI

I właśnie w tym momencie włącza się w mojej głowie punkt widzenia gospodyni domowej. Otóż polskie uniwersytety radzą sobie – w ramach stworzonych im warunków (ekonomicznych i prawnych) – w miarę przyzwoicie (co nie znaczy, że nie mogłyby lepiej). Gdy przyglądamy się wszelkim rankingom widzimy wyraźnie, że najlepsze polskie uczelnie to akademie o długiej, przedrobiorowej tradycji. Nie inaczej jest w przypadku najlepszych akademii świata – Uniwersytet Harvarda powstał w wieku XVII, Oksford i Cambridge – w XII i XIII. Taka już bowiem natura uniwersytetu jako instytucji: jego siłę, naukowy i ludzki potencjał buduje się przez dziesiątki

i setki lat. Działa tu logiczne prawo następstwa: potencjał naukowy uczelni przekłada się na sukcesy naukowe i dydaktyczne. Te przyciągają na akademię coraz lepszych, coraz zdolniejszych kandydatów na studentów i pracowników naukowych. Najpierw z kraju. Później ze świata. Jak przy pieczeniu chleba: najpierw musi być zaczyn, a dopiero później wypieczony bochenek. Tej kolejności nie da się odwrócić...

Doskonałość naukowa przyciąga doskonałych, sukces rodzi sukces – to proces trwający przez lata, stanowiący wynik pracy pokoleń naukowców, ich osiągnięć, ale i klęsk. Doskonałość naukowa ma dwa wymiary: jeden z nich, mierzalny, błyskotliwy i krótkotrwały – to konkretne osiągnięcie, wynalazek, patent, odkrycie, publikacja o ogromnej liczbie punktów, ale i taka, która punktów wielu nie przynosi, ale zmienia stan nauki czy stan świadomości. Wymiar drugi doskonałości oceniać należy w perspektywie długiego trwania: to siła, prestiż i autorytet instytucji. Dramat zaczyna się wtedy, gdy instytucje zarządzające nauką tej prawidłowości nie dostrzegają lub ją lekceważą.

A z takim przypadkiem mamy do czynienia w przypadku inicjatywy PAN Uniwersytetu. Polskie uczelnie są niedoinwestowane? Jest ich zbyt wiele? Stwórzmy zatem jeszcze jedną. Będzie więcej pieniędzy dzięki temu? Logika gospodyni domowej podpowiada mi, że jeśli pieniędzy jest mało, a liczba potrzebujących się zwiększa, to w praktyce jest ich jeszcze mniej. Ale może ta babska logika jest zbyt prosta? Może gra jest warta świeczki, skoro powstanie nowy, znakomity uniwersytet, który znajdzie się w pierwszej setce Listy Szanghajskiej? I to natychmiast.

Może i tak... Spoglądając jednak na liczbę wywodzących się z PANu laureatów Nagrody Nobla oraz Medalu Fieldsa, nadzieję mam niewielką... Sądzę raczej, że Polska Akademia Nauk postanowiła ratować swą finansową pozycję kosztem uniwersytetów. I że jedynym rezultatem tej inicjatywy będzie dalsze ubożenie polskich uczelni. A jest mi z tą świadomością gorzka, bo jako wieloletnia członkini Komitetu Nauk o Literaturze PAN pamiętam mnóstwo momentów, gdy naukowcy z instytutów PANowskich i nauczyciele akademicki solidarnie bronili stanu polskiej nauki, nie oglądając się na niczyje partykularne interesy. Bronili jej po to, by coraz jej bliżej było do doskonałości. Ta epoka, jak sądzę, przeszła właśnie do historii.

A na koniec powiem tylko tyle: nawet najlepsza glebogryzarka nie uprasuje i nie upierze. Może zatem warto zadbać o to, co jest?

Prof. Bogumiła Kaniewska

FOT. ZK LUKASZ WOŹNY



W poszukiwaniu doskonałości





FOT. ZŁ. LUKASZ WOJNY

Polszczyzna ludzi myślących (wciąż jeszcze)

Swojej tremy przed zdominowanym przez językoznawców audytorium nie krył prezydent Poznania Jacek Jaśkowiak, mimo to jednak zdecydował się wygłosić swoje powitanie bez kartki, bo jak mówił, cytując Juliusza Słowackiego, chodzi mi o to, „aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa”. *Broń Boże* – gromił go chwilę później żartobliwie prof. Jerzy Bralczyk – *Wtedy na pewno wyładowalibyśmy w jednym z zaktadów zamkniętych...*

Pod hasłem „Polszczyzna ludzi myślących (wciąż jeszcze)” odbyła się w CK Zamek debata z udziałem specjalistów, dla których poprawna polszczyzna jest codziennością, narzędziem pracy i przedmiotem zainteresowań badawczych. Przy wspólnym stole zasiadli: prof. Ewa Łętowska, Jerzy Radziwiłowicz, Grzegorz Miecugow, dr hab. Michał Rusinek i językoznawcy: prof. Halina Zgółkowa, prof. Jerzy Bralczyk, prof. Andrzej Markowski. Temat spotkania został zaczerpnięty z pracy prof. Haliny Kurkowskiej, która w 1978 roku na łamach tygodnika „Polityka” pisała: *Sądzę, że właśnie przedstawiciele humanistycznej inteligencji mogą zachęcić ludzi do mówienia własnym głosem. Choć oczywiście sprawność językowa do tego nie wystarcza. Potrzeba rozumu, uczciwości, odwagi.*

Podobno w pierwszej wersji temat debaty, oprócz uzupełnienia „wciąż jeszcze”, wzmocniony został dodatkowo znakiem zapytania. Zrezygnowano z niego jednak, ponieważ, jak mówił prof. Tadeusz Zgółka: *nie wątpimy, czy polszczyzna ludzi myślących nadal jest. Wyrażamy nadzieję, że taka jest.*

Ala czy na pewno myślących? Od refleksji na temat człowieka myślącego rozpoczął debatę prof. Andrzej Markowski. Język ludzi myślących jest w stanie unieść nieszablonową myśl, jest podporą, a nie przeszkodą w opisywaniu świata. To imperatyw mówienia własnym głosem. Do tego jednak – mówił – potrzeba rozumu, uczciwości i odwagi. Nie chodzi bowiem o to, aby posługiwać się poprawną polszczyzną, ale aby używać jej w sposób przemyślany. Pokusa, aby zmanipulować przekaz, jest wszędzie. Nawet w trakcie debaty językoznawczej, a narzędziem tej manipulacji może być nawet głos i intonacja wypowiedzi...

Jesteśmy zagubieni między Scyllą nieumiejętności i Charybdą manipulacji – mówiła prof. Ewa Łętowska, opisując obecną sytuację polityczną. Prawoznawstwo to dziedzina nauki, która zajmuje się zasadami rozumienia zapisów prawnych, wydobywania z nich właściwych znaczeń. Obecny kryzys komunikacyjny, który towarzyszy szerszej debacie publicznej w Polsce wynika, zdaniem prof. Łętowskiej, ze zbyt literalnego rozumienia prawa, a z drugiej strony nieumiejętności czytania go w pełnym kontekście. *Czytamy po wierzchu* – mówiła. Winą za taki stan rzeczy obarczyła m.in. dziennikarzy i polityków.

Media są komercyjne i nie mogą uciekać od tego, co ludzie chcą czytać czy oglądać – odpowiadał jej Grzegorz Miecugow. Codzienna praca wielu dziennikarzy rozpoczyna się od przeglądania słupków oglądalności – tłumaczył. Prawdą jest jednak i to, że media mają do wypełnienia misję i dlatego nie powinny iść do końca w tę stronę, w którą prowadzi je odbiorcy. Świat się zmienia, a wraz z nim i język. Jako przykład podał reklamę proszku, która dwadzieścia lat temu pojawiła się w polskiej telewizji. „Ojciec prac” – głosiło hasło odwołujące się do znajomości dzieła Henryka Sienkiewicza. *Dzisiaj nikt nie ośmieliłby się zrobić takiej reklamy, ponieważ jesteśmy w różnych miejscach i różnie interpretujemy to, co widzimy. Nasz świat się rozpadł. Być może za kilka lat będziemy mówili tym samym językiem, będziemy używać tych samych słów, a jednak nie będziemy się rozumieć* – powiedział.

Na odbiorcy skupił się w trakcie swojej wypowiedzi Jerzy Radziwiłowicz. On również podzielał opinię, że jako społeczeństwo mamy problem z komunikacją. Winę za taki stan rzeczy upatrywał w zagubieniu wspólnych obszarów odniesienia do tego, co kiedyś można było nazwać

Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego

został ustanowiony w roku 1999 przez UNESCO, by promować języki używane w różnych krajach, a także w trosce o ich przetrwanie i ochronę przed tendencjami globalizacyjnymi. W Polsce od kilku lat odbywały się z tej okazji debaty w Pałacu Prezydenckim w Warszawie. W tym roku taka debata się nie odbyła. *Nie z winy Rady Języka Polskiego* – tłumaczył w trakcie uroczystości prof. Markowski – *spotykamy się dziś na Zamku Cesarskim w Poznaniu*. Kością niezgody była nagroda „Zasłużony dla Polszczyzny”, którą w tym roku prezydent RP Andrzej Duda wręczył Wojciechowi Wencłowi, mimo że część językoznawcza kapituły nie poparła tej kandydatury. *Nie ma przeszkód, aby taka debata odbywała się w Poznaniu* – mówił w trakcie uroczystości prezydent Jaśkowiak – *Wszystkie takie debaty niechciane w Warszawie chętnie przyjmujemy w Poznaniu, a i nagrodę, choć skromną, uda nam się wysupłać* – zapewniał.



neutralnie dziedzictwem. Słowa wyświechtaly się i zgubiły swoje znaczenia, albo też nabrały nowych. Dlatego tak istotną rolę odgrywa szkoła. Bo tam właśnie młodzi ludzie powinni uczyć się myślenia, ale też i trudnej sztuki ubierania myśli w słowa. Jako społeczeństwo, które nie czyta, a jedynie słucha i ogląda, powinniśmy uczyć się słuchania ze zrozumieniem – radził aktor.

Hasło „polszczyzna ludzi myślących” dr hab. Michał Rusinek nazwał postulatem. Jego zdaniem język debaty publicznej nacechowany jest emocjami, ubóstwem w sferze słownictwa; wszystko to sprawia, że choć ciągle mówimy o komunikacji, nie o porozumiewamy się. Zaprzepaszczony został wspólny wysiłek inteligencji, która po 1989 roku zanegowała figurę retoryczną porządkującą tok myślenia w PRL-u. Ta antyteza oparta na kontraście my-oni, do-brzy-źli może powrócić – przestrzegali.

Powinniśmy umieć mówić i panować nad językiem, tak aby on

nad nami nie zapanował – przekonywał prof. Bralczyk. W żartobliwym tonie radził, aby najpierw pomyśleć, a potem mówić. Istotną rolę w sztuce konwersacji przypisywał ironii, która pozwala na wszystko patrzeć z dystansu, chociaż podobno jest to zabieg, którego odbiorcy już nie rozumieją...

Na koniec głos w dyskusji zabrała prof. Halina Zgólkowa, która winą za poziom współczesnej polszczyzny upatrywała w bylejakości otaczającego świata. *Słyszę / jak byle kto mówi byle co / do byle kogo / bylejakość ogarnia masy i elity* – cytowała wiersz Tadeusza Różewicza „Przyszli, żeby zobaczyć poetę”.

Prognoza jest jednak mimo wszystko optymistyczna. Zdaniem prof. Zgólkowej nadzieję niosą dzieci, których wrażliwość językowa, kreatywność w posługiwaniu się słowem, logiczny tok wypowiedzi pozwalają domniemywać, że polszczyzna będzie lepsza, oczywiście jeśli nie zepsuje tego szkoła. ■

Odpowiednie dać rzeczy słowo...

Z okazji obchodzonego międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego poprosiliśmy naukowców z UAM, aby... dali nam słowo. Pracowników Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM zapytaliśmy o ich ulubione słowa, a także wyrazy, które chętnie wyrzuciliby z języka polskiego i te, których nadużywamy.

Proszę, dziękuję, wolność, poezja, dobroć, zwłaszcza zwyczajna dobroć – wymienia prof. Krzysztof Trybuś, zapytany o ulubione słowa. Także prof. Piotr Śliwiński ceni sobie słowa, które wywołują pozytywne skojarzenia. Dodaje jednak, że kolekcjonuje je również ze względu na brzmienie, ponieważ lubi słowa z polskimi miękkościami: *ścielące się, śmiejące, leśmianowskie*. I wymienia *czułość* i wiele innych, kończących się cząstką „ość” – *radość, bliskość, wolność*. *Na tak trudne pytanie trudno jest łatwo odpowiedzieć* – zaznacza dr hab. Michał Szczyszek – *Pierwsze słowa, jakie przyszły mi do głowy to wyrazy: sens, sensowność, współpraca, funkcjonalność, funkcjonalne, prawda, wspólnota i ich pochodne oraz synonimy* – wyjaśnia.

Prof. Śliwiński wyrzuciłby natomiast z języka polskiego niektóre zapożyczenia, jak *postprawda*. *Brzmiały modnie, lekko snobistycznie,*

mówią niejasno. Bo postprawda to nieprawda, prawda? – pyta przewrotnie. Profesor podkreśla przy tym, że nie jest entuzjastą „polowania na słowa” i „wypędzania ich” z polszczyzny. Tego samego zdania jest prof. Trybuś, który uważa, że żadnych słów z języka polskiego nie wolno wyrzucać. *Nie ma złych słów, są niekiedy użyte w złej intencji, z pogwałceniem norwidskiej zasady* – „by odpowiednie dać rzeczy słowo” – tłumaczy. Także dr hab. Szczyszek nie należy do zwolenników eliminacji. *Z języka polskiego najchętniej nie usunąłbym żadnego słowa, ponieważ każdy wyraz coś oznacza, ma jakieś odniesienie do rzeczywistości. Jeśli byłaby taka konieczność, wyrzuciłbym wyrazy, które udają, że coś znaczą. Przychodzi mi do głowy np. coach itp.* – dodaje.

A jak wygląda sprawa z nadużywanymi przez nas, Polaków, wyrazami? Tutaj naukowcy różnią się w swoich ocenach. W od-

czuciu dr hab. Szczyszka zdarza się nam nadużywać takich wyrazów, jak *walka* (zwłaszcza o pokój), *walczyć* – ich pochodnych oraz synonimów. Naukowiec ma też wrażenie, że bardzo często, a bez potrzeby przywołujemy wszelkie tzw. wielkie słowa w odniesieniu do rzeczy normalnych, codziennych. *Jest to być może skutek działań manipulacyjnych, np. katastrofa drogowa w odniesieniu do stłuczki samochodowej, katakumby w odniesieniu do trudnej sytuacji politycznej itp.* – mówi. Prof. Trybuś wymienia natomiast słowa, które pojawiają się ostatnio zbyt często: *Polak, Polacy, naród, narodowy*. Prof. Śliwiński wspomina o nadużywaniu haseł w rodzaju: *ewaluacja, parametryzacja, standaryzacja*. Jak mówi, są to wyrazy groźne, *surowi emisarjusze biurokracji, agenci nieludzkiego porządku, ulubieńcy władzy*.

Agnieszka Książkiewicz

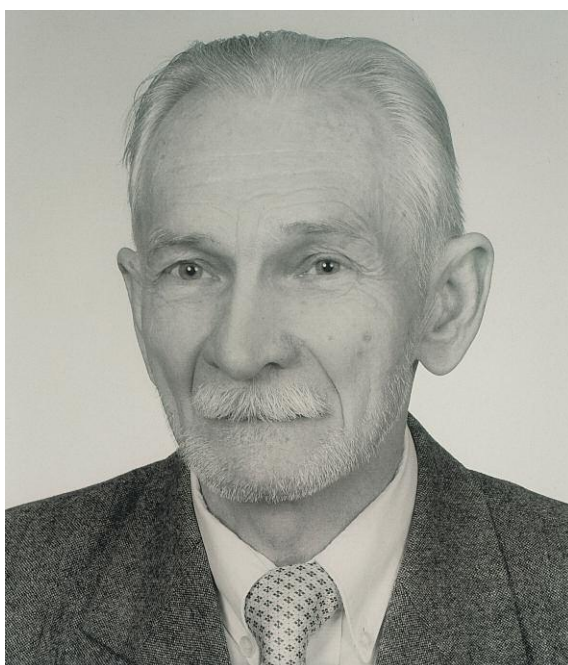
Dziękujemy Ci, Profesorze, Przyjacielu, Kolego

Prof. dr hab. Karol Latowski, emerytowany profesor na Wydziale Biologii UAM, zmarł 18 stycznia 2017 roku w pełni sił twórczych. Był botanikiem, wybitnym znawcą roślin, cenionym specjalistą z zakresu systematyki i fitogeografii, karpologii (nauki o owocach i nasionach) oraz herbologii (nauki o chwastach pól uprawnych). 25 stycznia 2017 roku, w obecności rektora UAM prof. Andrzeja Lesickiego, Jego prochy zostały złożone na cmentarzu parafii pw. Św. Krzyża w Buku.

Oprowadzając naszego Profesora, przyjaciela i przewodnika wielu pokoleń studentów Wydziału Biologii, mijaliśmy groby i składaliśmy hołd zmarłym, którzy wpisali się w historię Buku i jego mieszkańców. Od ponad 20 lat z tym miastem i tą społecznością rodzinnie związany był także prof. Karol Latowski, dlatego ze zrozumieniem i wdzięcznością przyjęliśmy decyzję jego najbliższych, aby spoczął on w tym zabytkowym miejscu. Od tego momentu cmentarz w Buku, otoczony z kilku stron polami uprawnymi, którym jako przyrodnik i botanik Profesor poświęcił tak dużo czasu, energii i pasji naukowej, będzie także miejscem odwiedzin i refleksji przyjaciół Profesora, którzy tak licznie przybyli na jego pogrzeb z całej Polski.

Dwa dni później, 27 stycznia w Auditorium im. Profesora Józefa Paczowskiego w Collegium Biologicum na Morasku odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Wydziału Biologii, podczas którego oddaliśmy hołd pamięci prof. Latowskiego, a także wspominaliśmy jego dorobek naukowy, dydaktyczny i organizacyjny. Szczególnie podniosłym momentem tej smutnej uroczystości było wystąpienie prorektor UAM prof. Bogumiły Kaniewskiej i wręczenie córce Profesora medalu rektora UAM *Homini Vere Academico*, przyznanego kilka dni przed śmiercią Profesora.

Karol Latowski urodził się w Warszawie w 1939 roku, jednak całą młodość i wszystkie etapy edukacji szkolnej przeżył w Łobżenicy na Pojezierzu Krajeńskim. Tamże, w roku 1957, uzyskał świadectwo dojrzałości. W roku 1959, po dwóch latach pracy zawodowej, przeniósł się do Poznania, aby podjąć studia biologiczne na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi UAM. Ukończył je w roku 1964, pisząc pracę magisterską pod kierunkiem prof. Zygmunta Czubińskiego. W tym samym roku rozpoczął pracę naukową i dydaktyczną w Katedrze Botaniki Farmaceutycznej na Akademii Medycznej w Poznaniu. Doktorat w zakresie nauk farmaceutycznych uzyskał w 1972 roku. Rozprawę doktorską zatytułowaną „*Studia nad owocami i nasionami środkowoeuropejskich gatunków z rodza-*



ju *Erysimum L.*” napisał i obronił pod kierunkiem prof. Tadeusza Kowala. W 1974 roku powrócił – już jako pracownik – na UAM, gdzie współtworzył Zakład Taksonomii Roślin, razem z jego inicjatorem i wieloletnim kierownikiem prof. Waldemarem Żukowskim. W roku 1982 uzyskał stopień doktora habilitowanego nauk przyrodniczych, na podstawie rozprawy zatytułowanej „*Taksonomiczne studium karpologiczne eurazjatyckich gatunków z rodzaju *Lepidium L.*”*. Tytuł naukowy profesora nauk przyrodniczych otrzymał w 1991 roku.

Dorobek naukowy prof. Karola Latowskiego obejmuje ponad 150 publikacji z zakresu taksonomii i systematyki roślin, karpologii, geobotaniki i ochrony przyrody. Ważne miejsce zajmują w nim także prace etnobotaniczne i bibliograficzne. Zupełnie

nie szczególną pozycję mają publikacje związane z prof. Józefem Paczowskim, doktorem hc naszego uniwersytetu, jednym z najwybitniejszych botaników pierwszej połowy XX wieku. W wymienionych już rozprawach Profesor zaproponował pionierskie wówczas podejście do analizy zróżnicowania gatunkowego roślin, które wcześniej opierało się głównie na budowie kwiatów. Wykazał, że w identyfikacji badanych gatunków bardzo ważne mogą być także odpowiednio wyselekcjonowane cechy strukturalne nasion i owoców, zaś w ich klasyfikacji niezbędne jest zastosowanie analizy numerycznej. W innych pracach tego nurtu ukazał z kolei istotną wartość diagnostyczną cech chemotaksonomicznych. Takie podejście metodyczne zastosował także do wyjaśniania wewnątrz- i między-populacyjnej zmienności gatunków. Pozwoliło to m.in. na udział w dyskusji biogeograficznej odnoszącej się do pochodzenia występujących w Polsce roślin słonolubnych oraz na sformułowanie hipotez dotyczących różnic między populacjami tego samego gatunku, żyjącymi w odmiennych warunkach środowiska przyrodniczego. Drugim obszarem zainteresowania prof. Latowskiego były współczesne przemiany flory zachodzące pod wpływem działalności człowieka. Z jednej strony zajmował się problemem wymierania gatunków, z drugiej zaś biologią roślin inwazyjnych.

Banknoty ze światła

Trzech poznańskich fizyków: dr Karol Bartkiewicz, dr Grzegorz Chimczak oraz prof. Adam Miranowicz z Wydziału Fizyki UAM opracowali metodę, która pozwoli zwiększyć bezpieczeństwo cyfrowych transakcji.

Wyniki swoich badań właśnie opublikowali w prestiżowym czasopiśmie *Quantum Information*. Obecna technologia płatności cyfrowych jest podatna na ataki z użyciem algorytmu kwantowego rozkładania liczb na czynniki pierwsze. Naukowcy z UAM przeprowadzili eksperyment, podczas którego zastosowali technologię kwantowych pieniędzy, odpornych na kopiowanie.

Pieniądze kwantowe, wymyślone jako ciekawostka przez Wiewsnera w latach siedemdziesiątych XX wieku, rozwiązują niektóre problemy, z którymi mierzą się współczesne waluty. Banknoty kwantowe są niemożliwe do podrobienia ze względu na prawa mechaniki kwantowej, które zabraniają ich idealnego kopiowania lub odczytania nieznaną z góry informacją. Rozwiązuje to problem fałszerstwa, gdyż żeby coś skopiować, trzeba to odczytać. W naszych badaniach postanowiliśmy przeanalizować możliwość realizacji takich banknotów przy zastosowaniu obecnie istniejących metod optycznych. Oznacza to, że nasze banknoty składają się ze światła – mówi dr Karol Bartkiewicz – Warto zwrócić uwagę, że pieniądze kwantowe można również traktować jako kwantowy odpowiednik waluty cyfrowej, której można użyć do transakcji bezgotówkowych. Transakcje bezgotówkowe są również narażone na różne ataki hakierskie – dodaje.

Przemysław Stanuła

Nauka chemii po nowemu

Nauczycielom chemii dedykowana była odbywająca się cyklicznie konferencja „Nowe wyzwania dydaktyki chemii”. W tym roku jej 5. edycja była w znacznym stopniu poświęcona reformie edukacji.

22 lutego w Collegium Chemicum można było wysłuchać wykładów, a także zapoznać się z szeroką ofertą dydaktyczną przygotowaną przez wydział, jak i inne jednostki, w tym PPNT oraz PCSS. Zainteresowanie wzbudziło wystąpienie Małgorzaty Wilczyńskiej-Grześ i Aleksandry Kuź dotyczącej reformy edukacji. Grupą, która najżywiej zainteresowana jest nową podstawą programową są nauczyciele przyrody. Nowej podstawie programowej poświęcona była prezentacja Witolda Anusiaka z Ośrodka Doradztwa Metodycznego. Wykład „Podręcznik na granicy” wygłosiła prof. Hanna Gulińska, przedstawiając długą historię podręcznika do chemii, datując ją od dzieła Jakuba Barnera „*Chymia philosophic*”, wydanego w 1698 roku. Kontrapunktem dla tych rozważań były refleksje nad rolą, jaką pełnią książki w krajach rozwijających się, biednych, gdzie znikome środki finansowe nie pozwalają na tworzenie specjalistycznych gabinetów i podręczniki są często jedyną pomocą dydaktyczną dla nauczycieli. Podręczniki „na granicy” oznaczają także korzystanie ze zdobyczy współczesnej techniki. Współczesne książki łączą bowiem zadrukowane kartkę papieru z bogatym materiałem multimedialnym dostępnym na wirtualnych platformach.

mz

Jest m.in. współautorem „*Polskiej Czerwonej Księgi Roślin*” oraz „*Czerwonej listy roślin naczyniowych Wielkopolski*”, a także flory obszarów chronionych: Wielkopolskiego Parku Narodowego i Parku Narodowego „Ujście Warty”. Należał do najlepszych w Europie znawców roślin występujących i rozprzestrzeniających się na siedliskach najsilniej przekształconych lub utworzonych przez człowieka, takich jak pola uprawne czy torowiska kolejowe. Kilkadziesiąt lat aktywnie uczestniczył w badaniach chwastów segetalnych, przyczyniając się nie tylko do poznania ich biologii i ekologii, ale także do podejmowania zabiegów agrotechnicznych, mających na celu ograniczenie ich negatywnego wpływu na plonowanie roślin uprawnych. Profesor jest też autorem spektakularnych odkryć nowych gatunków synantropijnych dla flory Polski, Bułgarii czy Holandii. Szczególne miejsce, nie tylko w badaniach, ale i w życiu Profesora, zajmował jeden z pionierów botaniki poznańskiej – prof. Józef Paczoski. Niezwykłej pasji prof. Latowskiego, połączonej z ogromnym nakładem pracy zawdzięczamy wydanie liczącego ponad 500 stron dzieła J. Paczoskiego pt. *Flora Chersonszczyzny*. Jego zasługą jest także wydanie przez PTPN książki pt. „*Rozważania o sieci powiązań w świecie roślin*”, w której zamieszczono obszerne fragmenty fundamentalnych dzieł doktora honoris causa naszego uniwersytetu.

Profesor Karol Latowski był nie tylko wybitnym badaczem, ale także niezwykle szanowanym i lubianym nauczycielem akademickim oraz aktywnym organizatorem życia naukowego w kraju i zagranicą. W uniwersytecie pełnił między innymi funkcje: prodziekana Wydziału Biologii UAM (1985-1987 i 1990-1993), dyrektora Instytutu Biologii Środowiska (1996-1999) i członka Konwentu Godności Honorowych (od 2016 roku). Szczególnie warto podkreślić, że przez ponad 20 lat był opiekunem Studenckiego Koła Naukowego Przyrodników na Wydziale Biologii. Wyrazem wdzięczności i ogromnego szacunku, jakim kolejne pokolenia studentów obdarzały Profesora było nadanie mu godności „Honorowego Opiekuna”.

Profesor jako członek wielu organizacji i towarzystw naukowych miał znaczące zasługi dla Komitetu Botaniki PAN, PTPN i Polskiego Towarzystwa Botanicznego. Był ambasadorem polskiej nauki w krajach Europy środkowej i wschodniej, co znalazło wyraz m.in. w przyznaniu mu tytułu honorowego członka Ukraińskiego Towarzystwa Botanicznego. Był wielokrotnie odznaczany i wyróżniany nagrodami za osiągnięcia naukowe, dydaktyczne i organizacyjne. Otrzymał m. in.: Złoty Krzyż Zasługi, Medal Komisji Edukacji Narodowej oraz Medal im. Prof. Władysława Szafera przyznawany przez Polskie Towarzystwo Botaniczne.

Profesor Karol Latowski był przede wszystkim dobrym człowiekiem, w pełnym tego słowa znaczeniu. Potrafił łączyć życzliwość i uczynność ze stanowczością, pogodę ducha i radość z profesjonalizmem i wysokimi wymaganiami – najpierw w stosunku do siebie, a następnie do współpracowników i studentów. Wraz ze śmiercią Profesora środowisko akademickie straciło zasłużonego naukowca, cenionego nauczyciela akademickiego, prawego człowieka i oddanego przyjaciela. Wraz z jego odejściem niepowetowaną stratę ponieśli studenci Wydziału Biologii, dla których był przewodnikiem, wychowawcą i przyjacielem. Świadczą o tym chociażby poruszające i niezapomniane słowa przedstawicielki studentów wypowiedziane nad jego grobem, mówiące o tym, że okno, z którego często ich pozdrawiał i gabinet, w którym bez przedzenia mogli porozmawiać o sprawach wielkich i małych – pozostały teraz puste.

Prof. dr hab. Bogdan Jackowski
Kierownik Zakładu Taksonomii Roślin
Wydział Biologii UAM w Poznaniu

Prof. Gersdorf u prawników

Prof. Małgorzata Gersdorf, prezes Sądu Najwyższego, była gościem Wydziału Prawa i Administracji UAM, a o tym, jak ważnym gościem świadczyła nie tylko pełna aula, ale także obecność rektora UAM prof. Andrzeja Lesickiego w towarzystwie wicemarszałka Wielkopolski Wojciecha Jankowiaka.

Prof. Gersdorf, ostatnio cel ataków niektórych gazet, żartowała, że liczna publiczność przybyła, by sprawdzić, czy wygląda tak, jak ją opisują w „Fakcie”. A serio – przypomniła, że w tym roku, 1 września, obchodzimy setną rocznicę powstania Sądu Najwyższego, powołanego, zanim jeszcze odzyskaliśmy formalnie niepodległość, co dowodzi, jak ważną był instytucją. Po II wojnie światowej szybko go reaktywowano, aczkolwiek jego prezesów – ze względu na ustrój, w którym działali – można było oceniać „jednych źle, a innych – średnio”. W wolnej Polsce pierwszym prezesem SN został niekwestionowany autorytet moralny i prawniczy prof. Adam Strzembosz. Prof. Gersdorf przypomniła, że niezależne sądy są gwarancją trójpodzia-

łu władzy, ostatnio mocno zagrożonego. *Przerazające jest – mówiła – że pod wpływem wrzawy medialnej społeczeństwo tak łatwo uznaje, że sądy są opieszałe, leniwe i skorumpowane. Tymczasem co do szybkości rozpatrywania spraw mieścimy się w środku skali europejskiej, a to przy dużym obciążeniu i niewystarczającym zapleczu technicznym. Sędziowie rodzinni mają np. po 700 spraw „w biegu”, co sprawia, że wprost niemożliwe jest załatwianie ich na bieżąco.*

Z sali padło aktualne pytanie o to, czy krytyczne wypowiedzi sędziog są polityczne, a więc czy zgodne z zasadami etyki sędziowskiej, zakładającej neutralność polityczną. Zdaniem prof. Gersdorf sędzia jest specjalistą, mającym prawo wypowiadać się o sprawach życia społecznego, a w szczególności o aktach prawnych. *Z punktu widzenia prawa można, a teraz nawet, moim zdaniem – trzeba się wypowiadać – powiedziała.* Zaapelowała także do środowiska akademickiego o uważne przyglądanie się rzeczywistości i wsparcie dla tych, którzy bronią demokracji, opartej na zasadzie trójpodziału władzy. **maj**

Warto grać w drużynie



FOT. LUKASZ WOJNY

Statystyczna absolwentka MBA Zarządzanie Szkołą Wyższą to 42-letnia pracowniczka administracji, niepełniąca funkcji kierowniczych i zatrudniona na UAM. Statystyczny absolwent jest od niej o rok młodszy, pracuje na stanowisku nauczyciela akademickiego i pełni funkcję kierowniczą, też na UAM.

Trwa właśnie nabór na szóstą edycję studiów podyplomowych MBA Zarządzanie Szkołą Wyższą. Łącznie w poprzednich edycjach udział wzięło 148 osób, w tym 126 absolwentów i 22 słuchaczy głównie z Poznania. Rozpiętość wiekowa uczestników jest duża od 30. do 64. roku życia. Wśród absolwentów znajdują się m.in. rektor UAM prof. Andrzej Lesicki, ale też prorektorzy, kanclerze, dziekani, kierownicy działów oraz nauczyciele akademicy. Trudno zatem o lepszą rekomendację, zwłaszcza jeśli na uczelnię spojrzeć się z perspektywy korporacji, którą powinno się zarządzać w sposób profesjonalny. MBA Zarządzanie Szkołą Wyższą jest wspólną inicjatywą UAM i poznańskiego Uniwersytetu Ekonomicznego. *Naszą misją jest*

zapoznanie obecnych i przyszłych administratorów instytucji edukacyjnych z najbardziej aktualną i wszechstronną wiedzą na temat zarządzania tak, aby wyposażyć ich w wiedzę i umiejętności umożliwiające skuteczne kierowanie organizacją, która jest w stanie w sposób udany realizować swoją misję i konkurować na globalnym rynku – piszą na stronie internetowej koordynatorzy projektu prof. Bogusław Mróz i prof. Jacek Sójka.

17 lutego w Collegium Biologicum odbyło się spotkanie absolwentów kierunku. Głównym celem konferencji była chęć powołania stowarzyszenia, które pomogłoby w podtrzymaniu relacji, ale też służyło wymianie informacji i doświadczeń między uczestnikami kursu. Spotkaniu towarzyszył wykład prof. Hanny Mamzer z Wydziału Nauk Społecznych UAM pt. „Wielokulturowość jako metafora zarządzania różnorodnością”, a po spotkaniu odbyła się dyskusja dotycząca szans i zagrożeń w zarządzaniu uczelnią wyższą w przededniu planowanych zmian w systemie nauki i szkolnictwa wyższego. **mz**

Nauki ścisłe nie są nudne

Laboratorium Wyobraźni Poznańskiego Parku Naukowo-Technologicznego to pierwsze w Wielkopolsce centrum nauki dla dzieci. Powstało w 2015 roku. Laboratorium chętnie odwiedzają dzieci z całego regionu, a w lutym 2017 roku, aby sprostać oczekiwaniom zainteresowanych, otwarto nową Zieloną Wystawę.



FOT. ZŁ DOMINIK TRYBA

Funkcjonowanie Laboratorium Wyobraźni PPNT jest niezbitym dowodem na to, że nauki ścisłe wcale nie muszą być nudne, trudne i niezrozumiałe. Zaprezentowane kreatywnie, przez naukowców-pasjonatów rozwijają wyobraźnię oraz rozbudzają ciekawość świata każdego dziecka, budując przestrzeń do eksperymentów oraz inspirując młode umysły do dalszych poszukiwań.

Konceptcja Laboratorium Wyobraźni opiera się na założeniu, że aby poznać zasady rządzące światem, należy nie tylko obserwować, ale przede wszystkim doświadczać i eksperymentować – wyjaśnia Prof. Jacek Guliński, prezes Fundacji UAM i Dyrektor PPNT. Dlatego też młodzi ludzie mają możliwość aktywnego uczestnictwa w Czerwonej oraz Zielonej Wystawie, które wprowadzają w tajniki nauk takich jak: fizyka, chemia, biologia, astronomia czy robotyka.

Czerwoną Wystawę tworzą trzy strefy: wystawa naukowa, planetarium i ta najbardziej ekscytująca dla entuzjastów nauki, czyli eksperymenarium. W części wystawowej umieszczono eksponaty, które poprzez interaktywną zabawę przybliżają zjawiska związane z hydrostatyką i hydrodynamiką, magnetyzmem czy optyką. Mobilne cyfrowe planetarium stanowi przestrzeń, która umożliwia poznanie zjawisk astronomicznych na kopule imitującej sklepienie niebieskie. Projekcje filmowe wprowadzą odwiedzających w najważniejsze zagadnienia związane zarówno z kosmosem, jak i z początkami życia na Ziemi. Natomiast w eksperymenarium prowadzone są tematyczne zajęcia laboratoryjne, podczas których można samodzielnie przeprowadzić rozmaite eksperymenty, analizy i badania. Warsztaty takie jak: *Chemia od kuchni*, *Podróż w głąb komórki*, *Laboratorium detektywa*, *Robotyka dla laika* czy *Widzialne-Niewidzialne* i wiele innych, ciekawią nie tylko dzieci, ale także



ich dorosłych opiekunów, co staje się siłą napędową do kreatywnego działania i dalszej rozbudowy Laboratorium Wyobraźni.

Wciąż rosnące zainteresowanie propozycją edukacyjną Laboratorium Wyobraźni sprawiło, że w lutym 2017 roku otwarto nową część, nazwaną Zieloną Wystawę. Jej motywem przewodnim są zagadnienia związane z wahadłem, a efekty jego działania prezentuje 12 specjalnie do tego przygotowanych stanowisk. Pozwalają one w sposób łatwy i ciekawy zademonstrować, jak powstają np. piękne wzory zwane krzywymi Lissajous, czy też w jaki sposób napędza się słynne wahadło Foucaulta.

Wysoka jakość wczesnej edukacji jest niezwykle ważna dla życia młodego człowieka, aktywnie poznającego zjawiska wokół siebie. Fundacja UAM podejmuje inicjatywy, w których naukowa codzienność badaczy zostaje przeniesiona i dostosowana do świata dzieci tak, by rozbudzić ich ciekawość, zainspirować i zarazić pasją do nauki – tłumaczy Ewa Kocińska, za-cza Dyrektora PPNT oraz pomysłodawczyni Laboratorium. Na terenie Poznańskiego Parku Naukowo-Technologicznego Fundacji UAM poza działającym w trybie ciągłym Laboratorium Wyobraźni, odbywa się także cyklicznie we wrześniu Piknik z Wyobraźnią, który do eksperymentów z nauką zaprasza cała społeczność Naramowic i Poznania po to, aby pokazać w atrakcyjnej i zabawowej formie, jak fantastyczna może być nauka.

PPNT między innymi za sprawą Laboratorium Wyobraźni został zeszłorocznym finalistą prestiżowego konkursu *Popularyzator Nauki* organizowanego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz PAP Nauka w Polsce.

Na

Trzeba wsparcia

Z Anną Rutz, pełnomocnikiem rektora UAM ds. studentów z niepełnosprawnościami i Szymonem Hejmanowskim, psychologicznym konsultantem ds. procesu studiowania dla studentów UAM rozmawia Roksana Czeszejko-Sochacka



FOT. ZŁ LUKASZ WOŹNY

Konferencja „Doskonalenie form wspierania studentów z niepełnosprawnościami” to pierwsze takie przedsięwzięcie zorganizowane przez Biuro UAM ds. studentów z niepełnosprawnościami?

AR: I tak i nie. Ta konferencja była kontynuacją ubiegłorocznego pierwszego forum uczelnianych pełnomocników ds. studentów z niepełnosprawnościami, które służyło wymianie praktyk, doświadczeń, zebraniu problemów i postawieniu diagnozy. W tym roku było to drugie forum, połączone z konferencją studencką. A pierwsze takie dlatego, że jedyne w kraju, podczas którego pełnomocnicy i przedstawiciele zrzeszeń studentów niepełnosprawnych spotkali się, aby podyskutować na temat modelu wspierania. Skupiliśmy się na potrzebach nie tylko studentów, ale i nauczycieli akademickich.

Jaki był cel konferencji?

AR: Przede wszystkim konsolidacja środowiska, zwłaszcza w obliczu nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym. Dostrzegamy ze smutkiem, że projekty nowelizacji, w tym ten z UAM, nie obejmują studentów z niepełnosprawnościami, tak jakby zapomniano, że istnieją oni w naszej społeczności akademickiej. Ci studenci są spo-

ną grupą i coraz liczniejszą, więc stajemy w obliczu coraz to nowych potrzeb tych osób i absolutnie nie wolno o nich zapominać. My, jako pełnomocnicy, chcemy wymieniać się dobrymi praktykami i ulepszać je. Temu służyło to spotkanie.

Nierównoważenie psychiczne powinno być powodem do dyskryminacji na uczelniach wyższych?

SH: Oczywiście nie powinno być, wręcz przeciwnie, powinno raczej być asumptem do tego, żeby wspierać te osoby w pokonywaniu różnych trudności. Staramy się wypracować takie działania na uczelni, żeby wykładowcy mieli lepszą orientację, jak można te bariery niwelować.

Czy UAM zadbał o warunki do nauki dla osób niepełnosprawnych?

AR: Dzięki mojemu poprzednikowi w latach 2004-2016, Romanowi Durdzie, bardzo wiele rzeczy zostało już zrobionych na uczelni, my tylko kontynuujemy i rozwijamy to. Jeśli chodzi o osoby z niepełnosprawnościami ruchowymi to jesteśmy jednym z lepiej, jeśli nie najlepiej przystosowanych uniwersytetów. Pomijając Wydział

FOT. LUKASZ WOŹNY



W dniach 3-5 marca na Wydziale Historycznym odbyła się ogólnopolska konferencja pt. „Doskonalenie form wspierania studentów z niepełnosprawnościami w szkolnictwie wyższym” zorganizowana przez Biuro Pełnomocnika Rektora UAM ds. Studentów Niepełnosprawnych UAM oraz Zrzeszenie Studentów Niepełnosprawnych UAM „Ad Astra”.

Teologiczny, wszystkie inne wydziały są częściowo lub całkowicie przystosowane. Możemy śmiało powiedzieć, że 95% naszych budynków jest dostępnych dla osób z niepełnosprawnością narządu ruchu, czy przez płaskie wejścia czy przez rampy i podnośniki. Podobnie jest w kwestii transportu, jesteśmy jedynym uniwersytetem w Poznaniu, który organizuje dowóz studentów z miejsca zamieszkania na uczelnię. Student może skorzystać z dowozu na uczelnię i do domu specjalistycznym busem z podnośnikiem. Taką dogodność w Polsce mają jeszcze jedynie studenci KUL i UW. Ponadto UAM był pierwszą w Polsce uczelnią, która wprowadziła obowiązkowe zajęcia WF-u dla studentów z niepełnosprawnościami, prowadzone przez fizjoterapeutów, umiających dopasować ćwiczenia do potrzeb i możliwości danego studenta. Jeśli chodzi o studentów z zaburzeniami narządu słuchu, to zauważamy jeszcze braki, ale już na większości wydziałów zainstalowane zostały pętle induktofoniczne w większych aulach wykładowych, kompatybilne z aparatami słuchowymi. Oczywiście każdy student, który się do nas zgłosi, otrzymuje wsparcie tłumacza migowego. Mamy też asystentów dydaktycznych, którzy chodzą z niedosłyszącym studentem na zajęcia i robią dla niego notatki. Ci asystenci są opłacani przez uczelnię. Jeśli chodzi o studentów z niepełnosprawnością narządu wzroku, to mamy dostęp do akademickiej biblioteki cyfrowej, na której znajdują się przystosowane materiały dydaktyczne, książki z różnych dziedzin, zaadaptowane przez naszych specjalistów, Henryka Lubawego i Bartosza Zakrzewskiego, do potrzeb osób niewidomych i słabowidzących. Ponadto w każdym kampusie są przystosowane stanowiska komputerowe z oprogramowaniem mówiącym czy powiększającym. Na Wydziale Historycznym poza specjalistycznym skanerem jest także urządzenie czytające w wielu językach. Chcemy aby kampusy, przynajmniej te, na których studiuje studenci niewidomi, były objęte. Nasi specjaliści obecnie przygotowują specjalne tabliczki brailowskie. Jest jeszcze jedna grupa, która coraz liczniej pojawia się na naszej uczelni i to są właśnie studenci chorujący psychicznie i z zespołem Aspergera.

Często wykładowcy nie wiedzą, jak reagować na osoby np. z Zespołem Aspergera. Co wtedy?

SH: Chcemy przygotować kadre akademicką do odpowiedniego reagowania na ich potrzeby. Planujemy zorganizowanie takiego szkolenia. To jest nowy temat i nie ma gotowej recepty na reagowanie, ale mamy plan, żeby w efekcie tych szkoleń doprowadzić do stworzenia całego systemu reagowania w sytuacjach trudnych oraz chcemy dokonać spisu dobrych praktyk, które dadzą podstawową orientację, jak sobie radzić.

Do kogo zwracać się o pomoc?

SH: Tworzymy zespół specjalistów, którzy będą dostępni w różnych sytuacjach. Ja jako konsultant psychologiczny też jestem osobą, która może takiej pomocy udzielić. Przede wszystkim udzielam jej studentom, którzy mają różnego rodzaju trudności i to nie muszą być studenci z orzeczeniem. Konsultacja to nie terapia psychologiczna, nastawiona jest na to, żeby rozwiązywać problemy. Studenci najczęściej zgłaszają się, kiedy np. mają niezaliczoną sesję i wtedy staramy się wypracować metody uczenia się. Poruszamy również aspekt motywacji do studiowania, określenia celów dalekosiężnych związanych z kierunkiem studiów. Pracujemy z niektórymi studentami szczególnie pod koniec studiów, gdy staram się namawiać ich, żeby próbowali zrobić bilans przedmiotów, które najbardziej ich interesują i zastanawiamy się, jak wykorzystać je po skończeniu studiów. Osobny temat to dysleksja. Kiedy student z orzeczeniem o dysleksji ma trudności z lektorem z języka obcego, to ja, jako osoba upoważniona do opiniowania w tej kwestii mogę poprzeć prośbę studenta o lektorat indywidualny, przysługujący również studentom niewidomym, niedosłyszącym i z zaburzeniami natury poznawczej. ■

Miasto bez barier? To możliwe

Studenci z Akademickiego Koła Naukowego Gospodarki Przestrzennej mogą pomóc w usuwaniu przeszkód dla starszych osób czy niepełnosprawnych w mieście. Po 3 latach pochwalili się miastu przygotowaną przez siebie Poznańską Mapą Barier. Raport podsumowujący ich pracę trafił właśnie do prezydenta Poznania.



Prace nad mapą ruszyły w 2014 r. Mapa powstała w wyniku inspiracji Warszawską Mapą Barier przy współpracy z Poznańskim Stowarzyszeniem „Inwestycje dla Poznania”. Naszym głównym celem jest zwrócenie uwagi na dostępność przestrzeni publicznej, szczególnie dla osób niepełnosprawnych, starszych, opiekunów z dziećmi oraz osób podróżujących – wyjaśnia Małgorzata Donderowicz, koordynatorka projektu.

Po trzech latach przyszedł czas na podsumowanie. Mapa wreszcie trafiła do tych, którym może przydać się najbardziej – urzędników. 28 lutego studenci przesłali list otwarty do prezydenta Poznania. Oprócz niego, do Jacka Jaśkowiaka trafił raport z inwentaryzacją barier przeprowadzoną w okresie od grudnia 2014 r. do maja 2016 r. *Niestety, z naszych obserwacji wynika, że po ponad 2 latach zniknęło raptem około 10% barier, a żadna ze wskazanych przez nas barier nie została usunięta bezpośrednio, lecz przy okazji większych remontów jak np. na Alei Niepodległości – zwracają uwagę prezydentowi miasta studenci.*

Ich zdaniem do końca roku możliwe jest usunięcie nawet 90% barier przedstawionych na mapie. *Ostatnimi czasy Zarząd Dróg Miejskich w Poznaniu podał, że tylko w pierwszych tygodniach stycznia załatał 507 ubytków w poznańskich jezdniach, przy czym w całym zeszłym roku naprawom uległo aż 8600! Jesteśmy więc przekonani, że usunięcie przeszkód zaznaczonych na Mapie Barier w wielu przypadkach jest tylko kwestią chęci do ich wyeliminowania i podjęcia konkretnych działań – przekonują.*

Studenci z AKNGP nie kończą pracy nad mapą. Do końca roku zamierzają sporządzić jej aktualizację. Ponadto planują opracować Katalog Dobrych Praktyk, który wskazywałby przykłady wzorowych rozwiązań zastosowanych w Poznaniu.

FC

Studencki wieczór gwiazd

Za nami najważniejsze filmowe święto – przyznanie Oscarów. Relacja z gali nagrody przyznawanej przez Amerykańską Akademię Sztuki i Wiedzy Filmowej jak magnes przyciągnęła poznańskich studentów na Morasko. To właśnie na WNPiD Koło Zawodów Telewizyjnych i Filmowych zorganizowało drugą już edycję Nocy Oscarów.

Wtrakcie wydarzenia można było wziąć udział w konkursach z filmowymi nagrodami, zjeść przekąski z gorącą kawą, obejrzeć seans filmowy i w końcu doczekać się długo oczekiwanego rozdania najważniejszych nagród w branży filmowej. Powody, dla których studenci zdecydowali się przyjść i doświadczyć oscarowych emocji były różne – Brygida Sikorska, która zachęcała do przyjścia koleżanki, stwierdziła: *Jak mam siedzieć w domu i obejrzeć kolejny odcinek serialu, to wolę przyjść tutaj i obejrzeć Oscary w doborowym towarzystwie. Oglądałam „La la land” i mam nadzieję, że zdobędzie nagrodę. Dlaczego? To proste – Ryan Gosling robi dobrą robotę! O wydarzeniu dowiedziałyśmy się z facebooka i od znajomych, bo już dobry tydzień krążyły o tym ploty na wydziale, że warto przyjść, będzie dobra zabawa, dużo ludzi – więc zdecydowałyśmy się spędzić wieczór tutaj.*

WNPiD przyciągnął nie tylko swoich studentów. Kasia, studentka finansów i rachunkowości z UEP z entuzjazmem podeszła do spędzenia nocy filmowych emocji: *Chcemy wiedzieć, co jest warte obejrzenia. Ja jestem fanką kina, zawsze chciałam obejrzeć Oscary, a w domu nie mam platformy, która transmituje, więc tutaj mogę obejrzeć. Kino to sztuka, pokazane są uczucia, które wywołują emocje i wpływają na człowieka. Jej imienniczka, studentka II roku dziennikarstwa dodaje: *Są filmy, o których myślimy długo po obejrzeniu – na przykład „Nasza klasa”, film z którego wyciągnęłam wnioski,**



FOT. LUIZA GĄSZCZYK

aby zwracać uwagę na to, co się wokół nas dzieje i nie być biernym.

O działalności organizatora wydarzenia wypowiedział się Jakub Gębski: *Koło Zawodów Telewizyjnych i Filmowych zajmuje się wszystkim, co jest związane z tymi zawodami. Jesteśmy organizatorami jedynej takiej nocy filmowej w Polsce, przez co wielokrotnie byliśmy nagradzani w konkursach, ale także przez różne media, które były zainteresowane tym, co studenci mogą zrobić dodatkowo. Na nocy Oscarowej są konkursy, a w nich do wygrania plakaty, większość z nominowanych filmów. Będzie projekcja filmu „Mad Max: Na drodze gniewu”, który rok temu dostał sześć Oscarów – przed filmem prelekcja, aby nie tylko oglądać, ale również zrozumieć. Marta Szymanowska potwierdza: *Przed przyjściem na studia znalazłam ich fanpage na facebooku i polajkowałam. Zastanawiałam się, czy pójść na dziennikarstwo czy na kognitywistykę i właśnie to koło oraz porównanie tego, jakie koła są tutaj, a jakie tam, zadecydowało o moim wyborze – wypuszczają fajne materiały na facebooku i robią super wydarzenia.**

Ciekawym akcentem wieczoru była możliwość wytypowania Oscarowych zwycięzców. Zdecydowana większość zgromadzonych w auli studentów obstawiała „Manchester by the Sea” oraz „La la land”, a nie „Moonlight” Barry’ego Jenkinsa. Przed rozpoczęciem gali zebrano 81 kart z typami studentów, a finalnie ogłoszono trzy zwyciężczynie, które wytypowały aż 16 z 24 kategorii.

Luiza Gąszczyk

Doktorantka UAM najlepszym studentem zagranicznym

Sabina Brazevic z Litwy, doktorantka UAM, została laureatką konkursu „Interstudent 2017” dla najlepszych zagranicznych studentów uczących się w Polsce.

Do Polski przyjechała jeszcze jako studentka Erasmusa. *Spotkanie wspianiałych i pomocnych studentów oraz wyjątkowej kadry akademickiej uczelni, na której teraz studiuje, zaważyło na decyzji powrotu do Polski po ukończeniu programu. Wszłam też w świat naukowy poprzez udział w konferencjach krajowych i międzynarodowych. Wszystko to pozwoliło mi dzielić się swoim doświadczeniem, zachęcać innych do przyjazdu do Polski, a także podjąć studia doktoranckie – mówi Brazevic. Sabina Brazevic ukończyła studia fizyki medycznej na Wydziale Fizyki UAM. Obecnie jest słuchaczką II ro-*

ku studiów doktoranckich na Wydziale Fizyki UAM, gdzie prowadzi badania nad naftopirany pod kierunkiem prof. Gotarda Burdzińskiego. Jest także przewodniczącą samorządu doktorantów na Wydziale.

Wyniki konkursu INTERSTUDENT 2017 ogłoszone zostały 27 lutego podczas gali w krakowskich Sukiennicach w ramach konferencji „Studenci zagraniczni w Polsce 2017”. W 2016 roku było w Polsce ponad 57 tysięcy studentów obcokrajowców ze 157 krajów, co stanowi 4,1 proc. ogółu studentów w naszym kraju. W murach UAM kształcą się obecnie ponad 1200 osób z zagranicy. Wśród nich jest 650 studentów odbywających pełen cykl kształcenia, 524 studentów w ramach wymiany i stypendiów oraz 41 doktorantów. ■



Aula koncertowa

Dyrygent Eiji Oue, urodzony w 1956 r. w Hiroszimie, wykształcony w USA, od 2000 r. profesor w Wyższej Szkole Muzycznej w Hanowerze, zaprzyjaźniony niegdyś z legendarnym Leny Bernsteinem, po raz drugi odwiedził Poznań i (10. II) był absolutnym bohaterem wieczoru filharmoników. Rozpoczął od porównawczej interpretacji uwertury koncertowej Karola Szymanowskiego, dzieła doskonale znanego, a jakże ciekawie, świeżo odczytanego i owacyjnie przyjętego przez słuchaczy. Ale prawdziwy kunszt kapelmistrzowski i wyjątkową umiejętność kontaktu z orkiestrą maestra Oue, poznaliśmy dopiero w Suicie z „Kandyda” Leonarda Bernsteina. W „ułożeniu” tematów z tej operetki w samodzielny utwór symfoniczny, miał swój udział młody wtedy, utalentowany Japończyk. Wielki Leny nie tylko mu zadedykował suitę, ale także podarował jedną ze swych batut, którą Oue do dzisiaj przechowuje w specjalnym etui i z którą także wystąpił u nas. Dopełnił zaś popis niezwykle wyobraźni muzycznej „Obrazkami z wystawy” Modesta Musorgskiego (w instrumentacji M. Ravela). Wykreował – wspólnie z licznymi solistami i grupami muzyków – przepiękne brzmienie całego zespołu. Nie mogło się po tym obyć bez bisu. Poznaliśmy przy okazji fragment Symfonii Yasushi Akutagawy, taki „japoński Marsz Radetzky’ego” z nieodłącznymi oklaskami publiczności.

Orkiestra Kameralna Polskiego Radia „Amadeus” przygotowała (12. II) specjalny, walentynkowy program. Muzykę przeplatamy więc ... porady miłosne ze „Sztuki kochania” Owidiusza, czytane przez Michała Kocurka. W pierwszej części koncertu – po impresji „Zakrętaniec” Jerzego Zieleniaka – uwagę skupił sławny już w świecie, poznańsko – warszawski „Meccore String Quartet”. Z „Amadeusem” pod batutą Anny Duczmal-Mróz, czterech smyczkowcy: Jarosław Nadrzycki, Karol Marianowski, Michał Bryła i Wojciech Koprowski znakomicie zagrali dwa utwory Brytyjczyków – Edwarda Elgara Introdukcję i Allegro oraz Ralpha Vaughana Williamsa *Fantasia on a Theme by Thomas Tallis*. Po przerwie dominował Wiesław Prządka, najśłynniejszy polski wirtuoz w monograficznym repertuarze utworów Artura Piazzolli. Wieczór, transmitowany przez Radio Merkury Klasyka, komentowała red. Alina Kurczewska.

Wysmakowany program piątkowy (17. II) przygotowała Filharmonia: Koncert organowy „Kukulka i słowik” Georga Fr. Haendla – w wersji fortepianowej, XVII Koncert fortepianowy Wolfganga A. Mozarta, 88. Symfonia G-dur Josepha Haydna i wreszcie Wariacje na temat Haydna Johannes Brahmsa. Piękny zestaw klasycznych dźwięków dla wrażliwego ucha. I świetni wykonawcy. Utalentowany niemiecki pianista Matthias Kirschnereit (z afrykańskim epizodem w dzieciństwie) – po dwóch utworach z orkiestrą – obdarzył usatysfakcjonowanych słuchaczy jeszcze dwoma solowymi bisami: Nokturnem cis-moll Fr. Chopina i miniaturą Claudia Debussy’ego. Ale sukces bodaj jednego z najlepszych w tym sezonie wieczorów filharmonicznych zawdzięczamy nade wszystko dyrygentowi Arielowi Zuckermannowi. 44-letni artysta, urodzony w Izraelu, znany już z współpracy z czołowymi zespołami europejskimi – również po raz drugi goszczący w Auli Uniwersyteckiej – wydobył z naszych filharmoników wielką paletę możliwości. Podziwialiśmy znów solistów, poszczególne grupy instrumentów i szlachetność brzmienia całej orkiestry. Publiczność zareagowała żywiołowo. Powtórka finałowej wariacji Brahmsa, stanowiła podziękowanie za owacje.

Tydzień później (24. II) do grona znakomitych dyrygentów miesiąca dołączył Łukasz Borowicz, artysta doskonale nam znany, ale zawsze od nowa podziwiany. Tym razem najpierw za wspaniałe wyważone towarzyszenie w I Koncercie skrzypcowym Nicolo Paganiego. Solistą był Kristóf Barati, 38-letni węgierski wirtuoz najwyższych lotów, także dosłownie; jest bowiem zarazem namiętnym pilotem samolotów sportowych. Laureat Konkursu Królowej Elżbiety w Brukseli zaprezentował wielki kunszt interpretacyjny i techniczny oraz cudownie brzmiący instrument – Stradivariusa ze szczytowej serii rocznika 1703. Potwierdził to szczególnie bisem – refleksyjnym Largo z III Sonaty J. S. Bacha. Po przerwie – I Symfonia Felixa Mendelssohna otworzyła nowy cykl Filharmonii, w którym usłyszymy wszystkie pięć symfonii tego XIX-wiecznego twórcy, którego 170-lecie śmierci przypada w tym roku. Dyr. Borowicz z ogromną wrażliwością poprowadził to bardzo rzadko wykonywane dzieło, a zauroczonym nim słuchaczom dał wraz ze świetnie grającymi znów filharmonikami okazję powtórnego posłuchania finału. Piękną muzyką dopełniło też interesujące słowo dyrygenta – z estrady i w drukowanym programie. (rp)

„Wesele” do narodowego czytania

Znamy już wynik głosowania internautów na lekturę narodowego czytania 2017.

Jak poinformowała w Międzynarodowym Dniu Języka Ojczystego para prezydencka, będzie to „Wesele” Stanisława Wyspiańskiego.

O komentarz na temat tego wyboru poprosiliśmy naukowców z UAM.

Prof. Dobrochna Ratajczakowa z Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM uważa, że wybór „Wesela” do powszechnej lektury jest jak najbardziej uzasadniony. *Nie tylko dlatego, że jest to jedno z arcydzieł naszej literatury i wstyd go nie znać, ale również dlatego, że przed przeszło wiekiem pełniło diagnostyczną funkcję społeczno-polityczną* – wyjaśnia – „We-

sele” do dzisiaj może organizować narodową wyobraźnię. Wprowadza do wielkiej literatury konstrukcję szopki, gatunku popularnego. Przelamuje granice społeczne, konstrukcyjne. W tekście tym Wyspiański łączy wszystkie sztuki: muzyczność wiersza, plastyczność wizyjnych obrazów. Stąd głośne przeczytanie jest konieczne, żeby ten tekst wybrzmiał – przekonuje prof. Ratajczakowa – *Z dzieła wywodzi się także wiele skrzydlatych słów, które często są przez nas używane, nawet gdy nie wiemy, skąd pochodzą.*

Na wybór „Wesela” zareagowałem radością, choć oczywiście nie zmartwiłbym się, gdyby w przestrzeni publicznej mogły zabrzmieć „Pamiętki Soplisy” Henryka Rzewuskiego lub „Beniowski” Juliusza Słowackiego, równie znakomicie osadzone w żywiole języka mówio-

nego – mówi natomiast prof. Radosław Okulicz-Kozaryn, kierownik Zakładu Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski Instytutu Filologii Polskiej UAM. I dodaje: *– Dramat Wyspiańskiego, czerpiąc obficie z polszczyzny potocznej, niemal natychmiast po swojej głośnej premierze w marcu 1901 roku sam zaczął polszczyznę wzbogacać całym mnóstwem celnych, wpadających w ucho fraz. Przez ostatnie stulecie żyły one w zbiorowej pamięci wraz z całym bogactwem sensów, które ze sobą niosą. Dobrze, że miłośnicy „Wesela” upomnieli się o to tak ważne dla naszej świadomości arcydzieło. Dobrze też, że przy tej okazji będzie można oddać sprawiedliwość Młodej Polsce, epoce ciągle za mało cenionej* – cieszy się profesor.

Biurowe Prasowe

Poznański sposób na niepodległość

Ten tytuł cyklu wykładów PTPN spodoba się na pewno poznaniakom, bo od dawna uważamy, że mamy swoje – i to skuteczne – sposoby na wszystko, a za przykład podajemy choćby Powstanie Wielkopolskie.

Temu właśnie powstaniu dedykowany jest 2-letni cykl wykładów, które odbywać się będą w siedzibie Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk dwa razy w miesiącu. Wykłady bardzo szeroko omówią tło historyczne powstania, wiele jego ciekawych a mniej znanych aspektów, a także towarzyszyć im będą różne unikatowe wystawy ze zbiorów biblioteki PTPN. Cykl zainau-

guował prof. Przemysław Matusik (Instytut historii UAM) przedstawiając polskie strategie narodowe w czasach rządów Hohenzollernów (1793-1918). Dr Wojciech Szafrąński (WPiA UAM) 2 marca mówił o czasach stanisławowskich w Wielkopolsce czyli zanim wchłonęły nas Prusy, a wykładowi towarzyszyła wystawa manuskryptów i druków poezji tej epoki. Wykład w dn. 16 marca

poświęcony był sporowi, który często toczą poznaniacy: czy zabór pruski okazał się dla Wielkopolski bardziej kolonizacją czy modernizacją?, a wygłosił go prof. Dariusz Łukasiewicz z Instytutu Historii UAM. Jakże wykłady i wydarzenia czekają nas w kwietniu? Informacje można znaleźć na stronie ptpn.pl oraz pod tel. 8522205.

maj

Z entuzjazmem o emancypacji

Koło Naukowe Edukacji Równościowej „Emancypacja” zorganizowało konferencję „Entuzjastki pedagogiki i edukacji” na Wydziale Studiów Edukacyjnych, nieprzypadkowo zaplanowaną na 8 marca – Dzień Kobiet to idealna okazja, aby przybliżyć sylwetki kobiet, które odegrały w historii dużą rolę, a o których dziś bardzo rzadko się mówi.

Projekt został zrealizowany pod kierownictwem dr Iwony Chmury-Rutkowskiej oraz prof. Edyty Głowackiej-Sobiech przy wsparciu dziekana WSE UAM prof. Agnieszki Cybal-Michalskiej. Na wystawie „Entuzjastki pedagogiki i edukacji” w role tych kobiet wcielił się wykładowcy WSE, którzy zostali specjalnie ucharakteryzowani. Do fotografii dołączono biografie bohaterek.

W wystąpieniach na konferencji opowiadano o kobietach, takich jak Kusumoto Ine, pełniącej rolę pierwszej lekarki w Japonii czy działaczki społecznej Narcyzy Żmichowskiej. Patrycja Jurkiewicz, studentka V roku pedagogiki przywołała postać Stanisławy Paleolog. *To była moja pierwsza konferencja, w której brałam czynny udział – powiedziała – Nie ukrywam, że mundur i zawód policjantki są moim ukrytym marzeniem. Stanisława Paleolog, której sylwetkę przedstawiłam, była pierwszą polską policjantką. Walczyła z handlem kobietami i dziećmi. W 1945 roku pod groźbą aresztu za walkę w konspiracji nakazano jej opuszczenie Polski – wyjechała więc do Włoch, a następnie do Londynu, gdzie zmarła. Zainspirowała mnie jej odwaga, w tamtych czasach kobiet w policji nie było – a jej się udało i to z wniesieniem bardzo dobrej zmiany wydłużenia szkolenia policjantów z trzech miesięcy do dziewięciu. Chciałabym poprzez badania sprawdzić, czy obecnie policjanci znają postać Stanisławy Paleolog, w internecie znalazłam raporty policjantek, które opisały jej życie, jest więc szansa że tak ważna postać jest w tym środowisku znana.*

Koło „Emancypacja” działa nie tylko na polu konferencyjnym – 14 lutego zorganizowało wydarzenie *One Billion Rising*, w którym na placu przy Urzędzie Miasta poprzez taniec próbowano zwrócić uwagę na problem przemocy wobec dziewcząt i kobiet.

Luiza Gąsczyk

„Solidarność naszą bronią”

Dzień Kobiet, jak mówią naukowcy z UAM, postrzegamy i obchodzimy teraz inaczej niż trzy dekady temu.

W Polsce Ludowej kwestie równouprawnienia były zawłaszczane przez partyjny aparat i jedynie słuszną narracją, według której kobiety były pełnoprawnymi obywatelkami. Pod siermiężnymi hasłami równości typu „kobiety na traktory”, patriarchy w sferze publicznej i prywatnej trzymał się mocno – przypomina dr Iwona Chmura-Rutkowska z Interdyscyplinarnego Centrum Badań Płci Kulturowej i Tożsamości UAM oraz WSE UAM – Taki też był 8 marca, ideologiczny, naskórkowy, odbierany przez kobiety jako „fałszywka” i „pokazówka” władzy, a nie „kobięcy głos” we własnej sprawie – dodaje.

Wg prof. Waldemara Kuligowskiego z Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Wydziału Historycznego UAM, PRL-owskie atrybuty Święta Kobiet w postaci goździków i rajstop miały w istocie zacierać różnice społeczne. Dzisiejszy 8 marca jest z kolei okazją do zademonstrowania tych problemów, związanych z różnicami w dochodach, w dostępie do edukacji (w tym seksualnej) i opieki zdrowotnej, a także w gwarantowanym konstytucyjnie dostępie do przestrzeni mieszkalnej. *Kobiety nie chcą dzisiaj symboli, ale konkretno, nie interesuje ich cikliwa akademia „ku czci”, ale raczej określone działania edukacyjne, społeczne, polityczne – mówi prof. Kuligowski.*

Pierwsza Manifa odbyła się 8 marca 2000 roku w Warszawie pod hasłem „Demokracja bez kobiet to pół demokracji”. W kolejnych latach pojawiały się takie hasła jak „Żłobki, a nie stadiony” czy w minioną niedzielę „Przeciw przemocy władzy”. W tym roku 8 marca odbył się Międzynarodowy Strajk Kobiet, z udziałem kobiet z 50 państw na świecie pod wspólnym hasłem „Solidarność naszą bronią”. **na**

Do Ziemi podobne

Wiadomość o odkryciu siedmiu podobnych do Ziemi planet zelektryzowała świat naukowy. Informację opublikowano w numerze „Nature” z dnia 23.02.2017. Zachęcamy do zapoznania się z komentarzem prof. Agnieszki Kryszczyńskiej z UAM, dyrektora Instytutu Obserwatorium Astronomiczne.



FOT. LUKASZ WOŹNY

Poszukiwanie „drugiej Ziemi” to jedno z wyzwań współczesnej astronomii – mówi prof. Agnieszka Kryszczyńska. Wyjaśnia, że w tym celu astronomowie na całym świecie stworzyli wiele programów obserwacyjnych, posługujących się różnymi metodami detekcji planet pozasłonecznych. Jedną z takich metod – tłumaczy – jest metoda tranzytów, przy użyciu której można zaobserwować przejścia planet na tle gwiazdy. Opisane w Nature odkrycie oparte jest właśnie o metodę tranzytów.

Odkryty układ planetarny różni się jednak bardzo od naszego Układu Słonecznego. Centralna gwiazda ma bardzo małą masę, zaledwie 8% masy Słońca, jest dużo chłodniejsza od naszego Słońca i ma temperaturę tylko 2300 stopni Celsjusza (Słońce ma 5500 stopni C) – wyjaśnia prof. Kryszczyńska. Jak mówi, tego typu gwiazdy nazywane są ultrachłodnymi czerwonymi karłami. Wszystkie odkryte planety krążą bardzo blisko centralnej gwiazdy, znacznie bliżej niż Merkury wokół Słońca, z okresami obiegu od 1,5 do około 20 dni. Układ ten rozmiarami bardziej przypomina Jowisza i jego księżycy niż nasz Układ Planetarny.

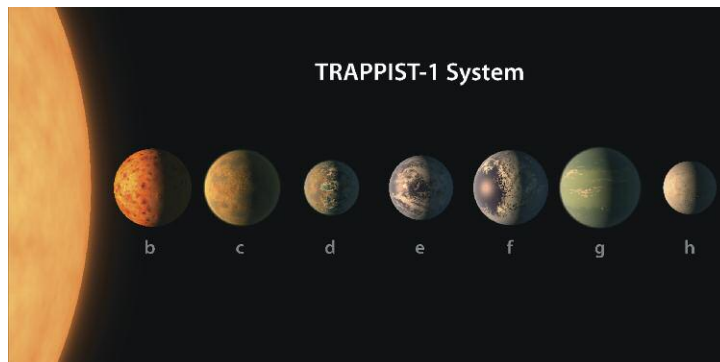
Bardzo interesujący w tym układzie jest fakt, że część planet tego układu znajduje się w tak zwanej ekosferze wokół centralnej gwiazdy – komentuje prof. Kryszczyńska – Oznacza to, że

na odkrytych planetach panują warunki umożliwiające występowanie wody w stanie ciekłym. Z pewnością odkryty układ będzie nadal obserwowany w celu sprawdzenia, czy planety posiadają atmosfery, a także w celu poszukiwania oznak istnienia na nich wody – przewiduje. Jak dodaje, do realizacji tego zadania wymagane będzie jednak użycie nowych teleskopów, takich jak 40-metrowy teleskop E-ELT (European Extremely Large Telescope), czy następca teleskopu Hubble’a – teleskop Jamesa Webba.

Prof. Agnieszka Kryszczyńska przypomina, że pierwsze obserwacje odkrytego układu planetarnego wykonano na robotycznym teleskopie TRAPPIST (Transiting Planets and Planetasimals Small Telescope) w Obserwatorium La Silla w Chile. Obserwacje kontynuowano przy użyciu wielu teleskopów m.in. VLT (Very Large Telescope) w Obserwatorium Paranal w Chile, UKIRT (United Kingdom

Infrared Telescope) na Hawajach, teleskopu kosmicznego Hubble’a, a także teleskopu kosmicznego Spitzera. Analiza otrzymanych obserwacji wskazuje na istnienie siedmiu planet o rozmiarach podobnych do Ziemi, krążących wokół gwiazdy nazwanej TRAPPIST-1. Trzy pierwsze planety tego układu zostały odkryte już rok temu.

Biurowe Prasowe



Fot. www.nasa.gov/sites/default/files/thumbnails/image5_lineup_pia21422-png.png

Numer do druku oddano 20 marca 2017 r.



ŻYCIE
UNIWERSYTECKIE

UAM POZNAŃ
nr 3 (282) | marzec 2017

Wydawca:

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Rektorat, 60-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

e-mail: redakcja@amu.edu.pl
www.zycie.amu.edu.pl

Redaktor naczelna: Jolanta Lenartowicz, jolenmedia@gmail.com

Redakcja: Magda Ziółek, magdazio@amu.edu.pl,
Maria Rybicka, maria.nowak88@gmail.com

Foto: Łukasz Woźny, fotograf@amu.edu.pl

Stali współpracownicy:

Adam Barabasz, Danuta Chodera-Lewandowicz, Filip Czekala,
Aleksandra Polewska, Romuald Połczyński

Korekta: Maria Nowak

Adres redakcji:

61-701 Poznań, ul. Fredry 10
Biuro redakcji: Joanna Muszyńska

Zdjęcia na okładkach: Łukasz Woźny; www.nasa.gov

Opracowanie graficzne: Agata Rząsa

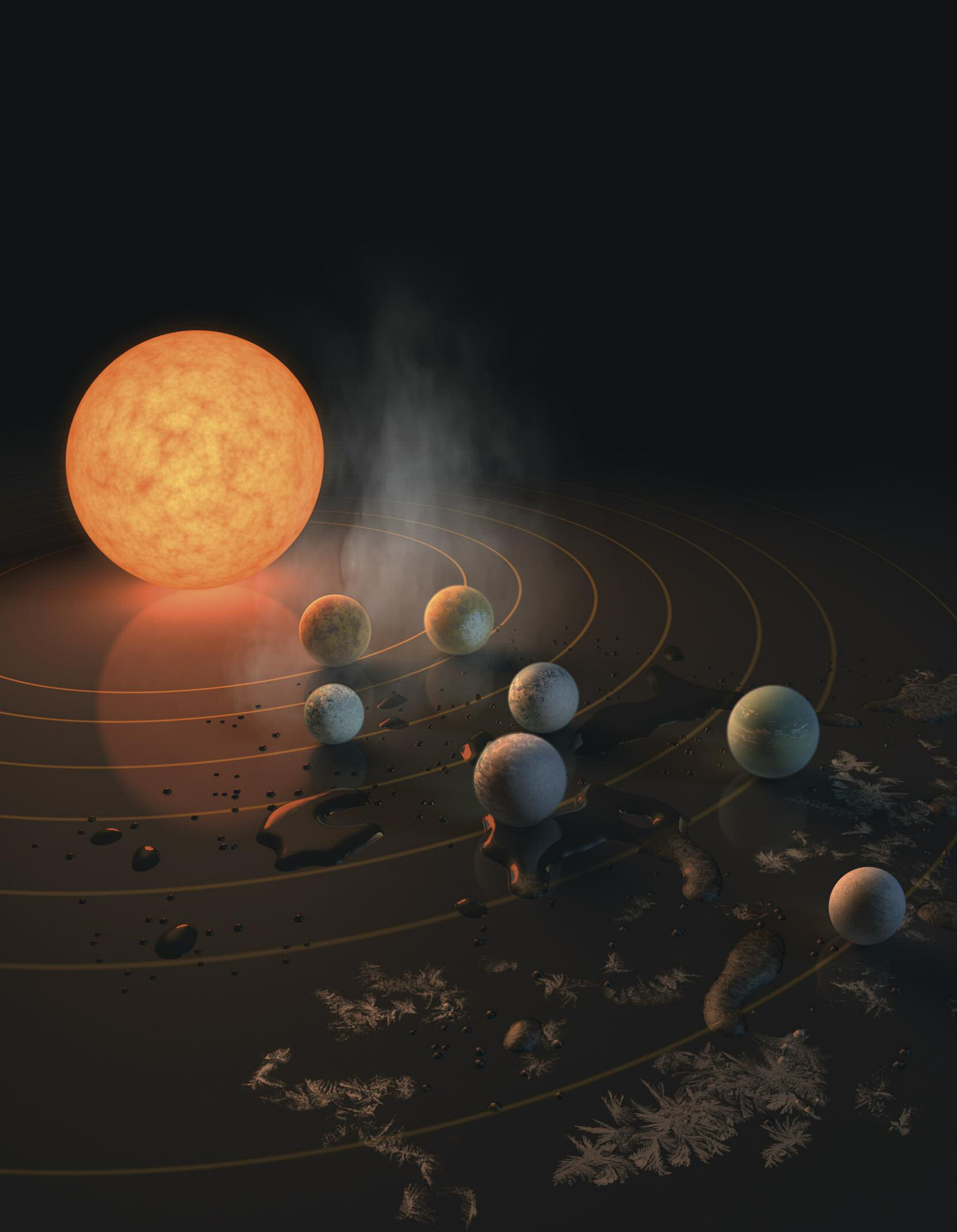
Druk: Drukarnia Kolumb, Katowice,
www.drukarniakolumb.pl

Lubisz ŻYCIE? Polub nas na Facebooku!

www.facebook.com/ZycieUniwersyteckieMiesiecznik

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.

Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.



Do Ziemi podobne